



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 8 października 1949

Nr. 41 (154)

Od Redakcji

Brytyjska gospodarka opierała się od kilku pokoleń na wywozie fabrykatów i przywozie żywności. W ostatnich latach, szczególnie po wojnie, zaszły na tym polu znaczne zmiany. Mimo iż eksport jest wyższy niż kiedykolwiek, importuje się jedynie 63% produktów żywnościowych w porównaniu z 69% w r. 1938. Zmiana ta wynika po części na skutek zmechanizowania rolnictwa, jakie nastąpiło po wojnie dzięki polityce rządu. Ta ostatnia objęła system zasiłków, zagwarantowanie rynków zbytu i powzięcie surowych zarządzeń skierowanych przeciw niewydajnej gospodarce.

Anglia nie jest jednak krajem uprawiającym głównie pszenicę, która jest najważniejszym gatunkiem zboża. Przedstawia to pewien problem nawet dla takiego kraju jak W. Brytania, gdzie chleb jest może mniej ważnym produktem spożywczym niż w innych krajach Europy. Głównym źródłem zaopatrzenia w pszenicę są dla W. Brytanii USA i Kanada. Na nieszczęście oba te państwa są krajami dolarowymi. Toteż konieczność nabywania w tych krajach pszenicy jest jedną z przyczyn kryzysu dolarowego, który nastąpił mimo iż obecna produkcja brytyjska jest największą w historii jej przemysłu. Obecny eksport jest nie tylko większy niż dotychczas, ale i równoważy się z importem, czego nie można było osiągnąć przez parę lat przed wojną.

Ponieważ W. Brytania musi nabywać w krajach dolarowych o wiele więcej towarów, aniżeli im dostarcza, stanęła mimo znacznych osiągnięć gospodarczych po wojnie przed problemem dolarowym. Nowy paritet funta jest jednym z kroków, jakie podjęto, aby przywrócić równowagę między eksportem do krajów dolarowych a importem. Głównym celem dewaluacji jest obniżenie cen towarów brytyjskich na rynkach dolarowych, a co za tym idzie, wzrost sprzedaży. Podjęto również kroki mające na celu zmniejszenie zakupu towarów (szczególnie żywności) w krajach dolarowych.

Wykorzystuje się każdą sposobność, aby nabywać produkty żywnościowe w krajach niedolarowych. Istotnie, w roku budżetowym 1947 na 1948 25% ogólnego importu żywności było z krajów dolarowych, zaś 75% z niedolarowych; w roku budżetowym 1948/1949 stosunek ten wynosił 12:88.

Pięcioletni traktat handlowy z Polską zapewnił Wielkiej Brytanii w przybliżeniu 4.220.000 skrzynek świeżych jaj i 31.500 ton mrożonych jaj rocznie. — Umowa z Rosją przewiduje w przybliżeniu dostawę miliona ton jęczmienia, kukurydzy i owsa. Zawarto również traktaty handlowe z innymi krajami niedolarowymi dla zapewnienia dostawy innych artykułów żywnościowych. Główne źródło zaopatrzenia stanowią oczywiście kraje Commonwealthu, np. N. Zelandia dostarcza 367.000 t baraniny i 2.718.000 t masła rocznie. Przeprowadza się rozmowy, dzięki którym W. Brytania prawdopodobnie będzie mogła nabywać całą nadwyżkę mięsa z Australii w ciągu następnych 15 lat.

Dzięki tym układom oraz sprawiedliwemu racjonowaniu każdy obywatel brytyjski zostanie mimo kryzysu dolarowego dobrze zaopatrzony bez uciekania się do czarnego rynku (który jest w rzeczywistości minimalny). Ostatnio zwiększono nieco racje masła, mięsa, bekonu i mydła przy równoczesnym zmniejszeniu racji cukru. Na skutek posuchy zarządzono racjonowanie mleka po 1.14 l tygodniowo dla dorosłych i po 2 litry tygodniowo dla dzieci.

Oznaki jesieni



W Tenterden w hrabstwie Kent co jesieni odbywa się tradycyjny spód owiec.

WYSTAWA RADIOWA W „OLYMPII“

Krajowa wystawa radiowa otwarta przez lorda prezydenta rady Herberta Morrisona w gmachu „Olympia“ była bez wątpienia najbardziej imponującą imprezą spośród wszystkich dotychczas urządzanych wystaw przemysłowych. Ta szesnasta z rzędu wystawa różniła się wybitnie od dawniejszych tym, że jakkolwiek odbiorniki radiowe zachowały należne im miejsce, to jednak główny nacisk położono na telewizję.

NOWE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZIE TELEWIZJI

Na wystawie w „Olympii“ można było oglądać wszystkie udoskonalenia wprowadzone w tej dziedzinie przez firmy brytyjskie w ciągu ubiegłych dwóch lat, a znaczne nagromadzenie wszystkich tych nowych urządzeń wywołało duże wrażenie.

Jedną z głównych atrakcji był nowy system odgłazek, który pozwala na umieszczenie w każdym pokoju ekranu obsługiwane z jednego odbiornika. System ten pozwala co więcej przekazywać obrazy czystsze i większe od obrazów otrzymywanych z głównego aparatu. Innymi ciekawymi eksponatami były: szafka telewizyjno-radiowo-gramofonowa z przyciskami wyłącznika automatycznego, aparat o ekranie 40-centymetrowym, odbiornik, z którego można korzystać zarówno przy świetle dziennym jak i sztucznym oraz aparat telewizyjny połączony z biblioteczką. Pokazano również przenośne modele aparatów, które nie wymagają anteny i mogą być przenoszone z jednego domu do drugiego, a jeden z nich zainstalowano nawet z powodzeniem w samochodzie.

Największe wrażenie z wszystkich osiągnięć brytyjskiej telewizji zademonstrowanych na wystawie w

„Olympii“ wywołała nowa technika kolorowej telewizji, przedstawiająca duże możliwości z punktu widzenia handlowego.

OBNIŻKA CEN

Kilka miesięcy temu pewna firma angielska skonstruowała najtańszy dotąd na świecie aparat telewizyjny. Na wystawie w gmachu Olympia sensację wzbudził aparat o ekranie wielkości 22,5 cm, tańszy od wszystkich, jakie dotąd fabrykowano. Koszt jego wynosi obecnie mniej niż 36 f., łącznie z podatkiem od zakupu, a zatem dla kupców zamorskich wynosi poniżej 30 funtów.

Cena tego zadziwiającego eksponatu wybitnie wskazuje na dążność do coraz większej obniżki cen w ostatnich trzech latach. Obniżka ta wynosi od 10 do 20% zarówno dla aparatów radiowych jak i telewizyjnych.

Perspektywy dla produkcji aparatów telewizyjnych są wyjątkowo sprzyjające, ponieważ popyt stale rośnie.

Minister Morrison oświadczył, że w przeciągu następnych 5 lat, 80% ludności Zjednoczonego Królestwa będzie mogło korzystać z krajowej sieci telewizyjnej. Zasięg nowej stacji telewizyjnej, która zostanie otwarta w Birmingham przed Bożym Narodzeniem, obejmie obszar zamieszany przez 6 milionów ludzi. Jak min. Morrison podkreślił, telewizja nie jest luksusem przeznaczonym tylko dla wybranych, ale przeciwnie, stale dąży się do tego, aby ten wynalazek udostępnić dla szerokiego rzesz społeczeństwa. Z tą myślą producenci fabrykują aparaty o wysokiej jakości i niskiej cenie.

B. I. F. 1950

Zapowiedź wydania nowego katalogu rekordowych rozmiarów przypomina, że tylko siedem miesięcy dzieli nas od otwarcia nowych Brytyjskich Targów Przemysłowych. Katalog ten zawierać będzie ponad tysiąc stron, będzie ważyć trzy funty i ukaże się w dwóch wydaniach — wstępnym i końcowym. 180 placówek rządowych Zjednoczonego Królestwa w 63 krajach weźmie udział w dystrybucji katalogów, przy czym pierwsza ich partia zostanie wysłana samolotem z końcem stycznia przyszłego roku. Masowe wysyłki nastąpią w lutym, tak że kupcy zagraniczni będą mogli zaplanować swój udział w targach jeszcze przed

wyjazdem do Zjednoczonego Królestwa.

Zgodnie z życzeniem kupców zamorskich rozdział wstępnego katalogu poświęcone oddziałom zarówno w Birmingham jak i w Londynie będą zawierały w tym roku ekscytującą listę wystawców i alfabetyczny wykaz eksponatów w 8 językach: francuskim, hiszpańskim, włoskim, portugalskim, niemieckim, duńskim, szwedzkim i holenderskim. W latach ubiegłych tylko oddział londyński sporządzał takie wykazy.

Końcowe wydanie katalogu Brytyjskich Targów Przemysłowych 1950 roku zostanie opublikowane w trzecim tygodniu kwietnia.

W numerze:

ALFRED WIELKI

ALFABETY JĘZYKÓW AFRYKI

OSIEM SUKIEN Z JEDNEGO MODELU..

SZERMIERKA W WIELKIEJ BRYTANII

ROZRYWKI W GOSPODACH

„KOŃ TROJAŃSKI“ — (powieść)

BRYTYJSKI HONDURAS

W. Brytania wyraziła w ostatnio opublikowanym telegramie swoje gorące uznanie dla „nieugiętej woli ludności Brytyjskiego Hondurasu zachowania poddaństwa brytyjskiego“. Telegram wysłany przez ministra kolonii był odpowiedzią na rezolucję rady ustawodawczej Hondurasu, która zwróciła się do rządu brytyjskiego z prośbą o powzięcie szybkiej decyzji w sprawie terytorialnych roszczeń Gwatemali odnośnie tej kolonii.

Rezolucja, powzięta jednogłośnie, stwierdza, że obstawanie Gwatemali przy jej pretensjach może wywołać nastroje niepewności co do przyszłości Hondurasu. „Ludność tej kolonii wyraziła swoją niezmienną ołę zachowania poddaństwa brytyjskiego i dojsia do niepodległości w ramach Commonwealthu“.

Telegram do gubernatora Creech Jonesa brzmiał: „Pragnę wyrazić gorące uznanie dla tej decyzji. Lojalność ludności Brytyjskiego Hondurasu wobec związku z W. Brytanią nie była nigdy kwestionowana, a ten ostatni objaw jej szczerego pragnienia pozostania pod opieką korony brytyjskiej będzie wystarczającym dowodem dla każdego, kto mógłby mieć pod tym względem jakieś wątpliwości“. Minister wyraził żal, że dotychczas nie udało się osiągnąć porozumienia z Gwatemalą i oświadczył, że obecny impas nie został w żadnym wypadku spowodowany niechęcią rządu J. K. M. do zakończenia sporu.

W zakończeniu minister stwierdził: „Mimo niechęci rządu Gwatemali do współpracy nad osiągnięciem porozumienia rząd J. K. M. nadal nie sprzeciwia się podporządkować roszczeń wysuniętych przez rząd Gwatemali prawemu orzeczeniu Trybunału Międzynarodowego i stosownie do niego załatwić wszelkie ważniejsze kwestie. Tym nie mniej jednak rząd brytyjski w razie braku prawnej decyzji Trybunału Międzynarodowego orzekającej, że Jego Królewska Mość nie ma prawa do zwierzchnictwa nad Brytyjskim Hondurasem, nie zgodzi się na żadne zmiany sytuacji prawnej kolonii ani jakiegokolwiek jej części“.

BADANIE MORZA

Przedstawiciele trzynastu państw zebrałi się w zeszłym tygodniu w Edynburgu, by przedyskutować kwestię badania mórz związanego głównie z rybołówstwem na Morzu Północnym i na sąsiednich wodach. Delegacji ci są członkami międzynarodowej rady badania mórz, która po raz pierwszy zebrała się w 1902 r. w Szkocji. Na ostatnim, 37 z kolei posiedzeniu reprezentowane były następujące kraje: Belgia, Dania, Irlandia, Finlandia, Grecja, Holandia, Islandia, Norwegia, Polska, Portugalia, Hiszpania, Szwecja i Zjednoczone Królestwo.

Pan Menon, siostrzeniec wysokiego komisarza dla Indii, był obecny na konferencji w roli obserwatora.

Fachowcy, doradcy i obserwatorzy przybyli również z USA, Kanady, Australii oraz z ramienia Organizacji dla Spraw Rolnictwa i Wyżywienia przy ONZ.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

ŻYWNOSĆ I PODATKI

DAILY HERALD w artykule pt. „Służba polityka“ pisze, co następuje: Przemówienie radiowe min. J. Stracheya z soboty 24 września demaskuje w sposób bezlitosny plotki rozsiewane przez torysów.

Jednym z ulubionych chwytów prasy opozycyjnej jest przedstawianie kontynentu europejskiego jako raj, gdzie wszyscy dobrze żyją, w przeciwstawieniu do W. Brytanii, gdzie żywność jest racjonowana.

Strachey wykazał, że zniesienie racjonowania za granicą nie oznaczało wcale, że robotnicy w tych krajach — w odróżnieniu od ludzi zamorskich — mogą sobie kupić wszystkie artykuły żywnościowe, jakie tylko chcą. Podkreślił również, że racjonowanie żywności z Anglii wraz z subsydiami żywnościowymi było bezcenną pomocą dla szerokiego rzesz społeczeństwa.

Nie tylko w rozdziale żywności, ale w całej dziedzinie swych gospodarczych posunięć rząd partii pracy u silnie nalegał na sprawiedliwy rozdział zasobów jak i na równomierne rozłożenie ciężarów.

Min. Attlee w Londynie wspominał o metodach, za pomocą których torysi i rządy konserwatywne próbowały w okresie międzywojennym „rozwiązać“ gospodarce trudności kraju. Dopuścili do masowego bezrobocia i do zniszczenia rolnictwa w kraju. Zredukowali opiekę społeczną. Ale nawet kosztem tych nieludzkich ofiar nie osiągnięto żadnych rezultatów.

Obeony rząd wybrał słuszniejsze i zdrowsze metody. Podkreśla konieczność zachowania naszych zdolności społecznych, tak wspaniale rozwijających się w ostatnich latach i utrzymuje odpowiedni stan zatrudnienia, starając się równocześnie przywrócić równowagę w naszych stosunkach handlowych.

Socjaliści uważają ubezpieczenia społeczne za zdrową inwestycję, a masowe bezrobocie za równie zgubne jak okrutne.

Konserwatywny **DAILY TELEGRAPH** pisze: Pan Strachey ma już rozległe doświadczenie w propagandzie na rzecz różnych partii i spraw, z którymi kolejno był związany, a jego polityczno-partyjne przemówienie radiowe, jakie wygłosił w ciągu weekendu, stanowi doskonały przykład jego metod. Myślą przewodnią jego gładkiego dyskursu było złożenie hołdu rządowi socjalistycznemu i bogini Fortunie, która dała ludowi brytyjskiemu tak doskonałego specjalistę od planowania, stawiając go na czele ministerstwa wyżywienia. „Jeśli uważacie że nasz obecny system rozdziału żywności jest najlepszy — będziecie głosować prawdopodobnie za rządem partii pracy. Jeśli myślicie, że lepszy był system przedwojenny, oddacie prawdopodobnie swe głosy jakiejś innej partii“. Oto sedno całego przemówienia.

Ani słowem nie przypomniano naturalnie słuchaczom, że „nasz obecny system rozdziału żywności“, który polega na wprowadzeniu w razie potrzeby racjonowania i subsydiów, wprowadzony został nie przez p. Stracheya i rząd socjalistyczny, ale przez lorda Wooltona i rząd koalicyjny. Każdy rząd brytyjski, który chciałby uniknąć poważniejszych kłopotów, musiałby utrzymać w pewnym stopniu racjonowanie i subsydia żywnościowe, lub — w ich miejsce — dodatki do płac. Każdy rząd brytyjski, który znalazłby się w sytuacji finansowej, w jakiej dzisiaj jesteśmy, musiałby dopuścić do wzrostu cen chleba. Panu Stracheyowi i jego kolegom zarzucić

można, że na skutek wadliwego zaopatrzenia kraju i niekorzystnych umów handlowych subsydia te doszły do swej obecnej wysokości i że konieczność wzrostu cen chleba zaskoczyła ich niespodzianie. Nawet teraz pan Strachey uznaje za stosowne omijać starannie każdą wzmiankę ewentualności, że ceny mięsa mogą również niedługo pójść w górę.

Jeśli panu Stracheyowi nie zależy specjalnie na zadzieraniu z innymi krajami, nie wiadomo doprawdy, po co utrzymuje on uparcie, że obywatele ich są gorzej odżywieni niż nasi. Wielka ilość rodzin robotniczych była w tym roku na wycieczkach za granicą, nie mieszkając tam w luksusowych hotelach, jest więc komu twierdzenie to sprostować. Ci, którzy byli we Włoszech, dowiedzieli się prawdopodobnie, że mięso nie było nigdy w krajach śródziemnomorskich potrawą tak popularną jak w W. Brytanii. Ci nawet, którzy nie wyjeżdżali z kraju, mogą poprawić pana Stracheya w jeszcze istotniejszej sprawie: subsydia żywnościowe nie są płacone „przez rząd“ (jak to pan Strachey sugeruje) ani nawet „przez rząd z podatków“. Są one płacone przez indywidualnych podatników i nie stanowią żadnej wspaniałomyślności.

OSTATNIE SŁOWO

DAILY TELEGRAPH pod powyższym nagłówkiem stwierdza, że można się spodziewać, iż zdecydowana odpowiedź rządu brytyjskiego wysłana do Gwatemali w sprawie Brytyjskiego Hondurasu położy kres tej nudnej i nie kończącej się korespondencji.

W. Brytania wysuwała już kilkakrotnie propozycje, powtórzoną w ostatniej nocy, przedłożenia sprawy prawnej własności terytorium orzeczeniu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Gwatemala orientując się, że tego rodzaju orzeczenie z zewnątrz nie byłoby dla niej pomyślne, nalegała, by odniesienie się do trybunału było „zgodne ze słuszością i sprawiedliwością“.

Innymi słowy, chociaż zawsze opierała ona swe roszczenia na podstawach prawnych, w rezultacie żąda ona pozaprawnego orzeczenia. Żądanie to rząd brytyjski wyraźnie i bezapelacyjnie odczuł.

W. Brytania zajmowała sporne terytorium przez przeszło 100 lat, a jej prawa zostały impliците uznane przez Gwatemalę w konwencji z 1859 roku, która określała granicę

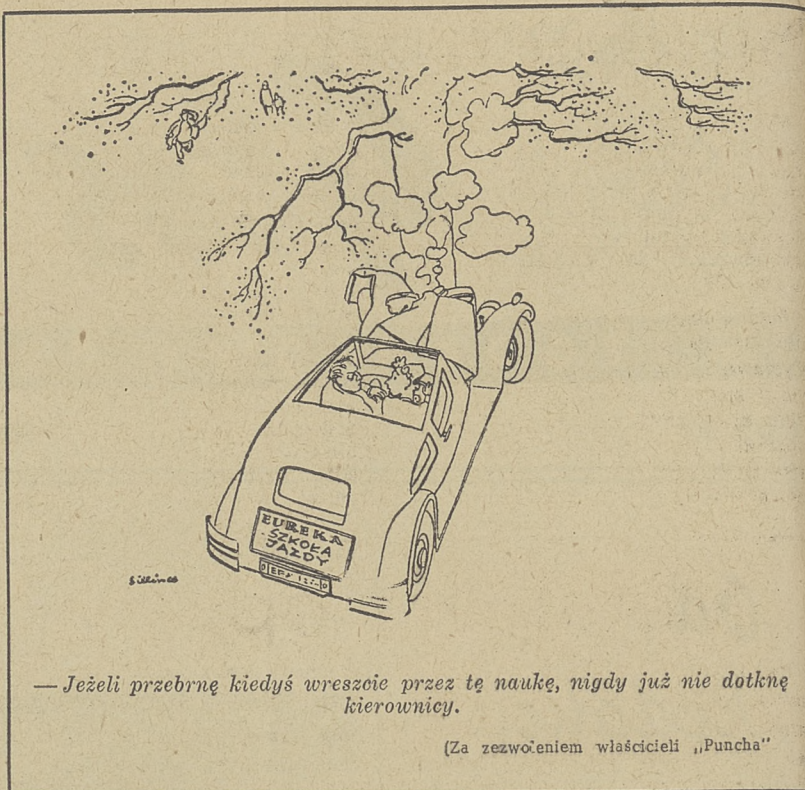
między republiką a „brytyjką kolonią i posiadłością nad zatoką Handurasu“.

Rada ustawodawcza Brytyjskiego Hondurasu potwierdziła niedawno „niezmienną wolę“ ludności tego terytorium pozostania brytyjskimi poddanyymi i zwróciła się do rządu brytyjskiego z prośbą o szybką decyzję w sprawie pretensji Gwatemali. Zaniepokojenie ludności może być łatwo zrozumiane w świetle jej gorącego pragnienia niezrywania więzów z W. Brytanią. Obawy te powinna rozwiać nowa nota brytyjska oraz zawiadomienie rady ustawodawczej o zdecydowanym odrzuceniu przez W. Brytanię rozważania jakichkolwiek zmian w status quo, o ile nie będzie prawnej decyzji Trybunału Międzynarodowego. Jest to ostatnie słowo rządu brytyjskiego.

DEMONTAŻ FABRYK NIEMIECKICH

MANCHESTER GUARDIAN pisze, że rząd brytyjski podjął się przeprowadzenia z ramienia aliantów rozbiórki niektórych fabryk w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Umowę tę brytyjskie władze okupacyjne zobowiązały się wykonać możliwie jak najszybciej. W miarę postępu demontażu władze brytyjskie napotykały na coraz gwałtowniejsze sprzeciwy i na coraz bezwzględniejszy opór Niemców. W końcu lipca były już w toku prace nad rozbiórką 181 fabryk w strefie brytyjskiej i czyniono „zjednoczone wysiłki“, by „przyspieszyć wykonanie tego programu“. Od tego czasu wysiłki te napotykały na przeszkody w postaci zorganizowanych przez Niemców demonstracji, tak że w niektórych wypadkach wojsko musiało rozprędać manifestantów. Stało się więc jasne, że program rozbiórki nie może być prowadzony dalej bez użycia siły.

Jeśli już ma się używać wojska, nie ma powodu, by nie użyć go skutecznie. Jeżeli władze brytyjskie same zabiorą się do nieprzyjemnej roboty, zaoszczędzą wiele czasu sobie i wiele niepotrzebnego rozjątrzenia Niemcom. Oczywiście jest, że niektóre fabryki będą musiały być teraz obsadzone przez oddziały brytyjskie, z których wiele posiada lepsze niż robotnicy niemieccy kwalifikacje do przeprowadzania rozbiórki maszyn. Kiedy zaś fabryki zostaną zdemontowane, muszą być odstawione i to nie kiedyś tam, ale natychmiast do kraju przeznaczenia.



— Jeżeli przebrnę kiedyś wreszcie przez tę naukę, nigdy już nie dotknę kierownicy.

(Za zezwoleniem właścicieli „Puncha“)

LIST Londynie

WIĘZIENIE BEZ KRAT

PRZEDMIOTEM jednej z najbardziej niezwykłych audycji BBC było ostatnio „więzienie bez krat“, znajdujące się w Leyhill w hrabstwie Gloucestershire. BBC otrzymało od min. spraw wewnętrznych pozwolenie na wprowadzenie do więzienia swego wozu transmisyjnego, lecz nie pozwolono na nagranie głosów samych więźniów. Przedstawiono autentyczną historię o więźniu nazwiskiem Reginald Jackson; rolę tę powierzono artyście. Gdy do Leyhill przyjeżdża 11 nowych więźniów, „Jackson“ udał się tam wraz z nimi i zaczęto nadawać jego przebieg przez poszczególne szczeble rutyn więziennej. Z wyjątkiem „Jacksona“ i jego żony „Phyllis“, wszystkie osoby biorące udział w audycji, jak i aktor więzienia, kapelan, lekarz i urzędnicy, byli autentycznymi.

Więzienie w Leyhill, poprzednio obóz amerykański wśród cudownie utrzymanego parku, jest jedynym tego rodzaju w W. Brytanii. Więźniowie mają szanse poprawy przebywając w dobrym otoczeniu, nie rozdzielani odosobnieniem we wstrętnych budynkach i ciągłym zamykaniem drzwi. Jest ich tam ponad 300, większość z nich karana

po raz pierwszy, wszystkich zaś dobiera się starannie przed wysłaniem ich do Leyhill. Mają oni 8-godzinny dzień pracy, wielu z nich pracuje na okolicznych farmach, i darzy się ich takim zaufaniem, że codziennie udają się do pracy i powracają na rowerach bez nadzoru. Po pracy mają wolny czas do godziny 9 wieczór i mogą pracować w swych ogródkach, grać w orkiestrze więziennej, w zespole dramatycznym, uczyć się, czy też brać udział w dyskusjach. Mogą oni zabawić się grą towarzyską, czytać, pisać lub słuchać radia. Kapelan więzienny jest zawsze wieczorami na usługi i dopomaga więźniom w rozwiązywaniu problemów osobistych.

Dyrektor więzienia utrzymuje dyscyplinę, równocześnie jednak darzy więźniów takim zaufaniem, że wzbudza ono w nich poczucie osobistej odpowiedzialności; dyrektor uważa, że długie wyroki odsładywane w zamkniętych więzieniach mogą i wywołują gorycz i niezadowolone. Ilość zbiegów z Leyhill jest mała w porównaniu z liczbą więzionych tam przestępców; w roku 1948 było ogółem 437 więźniów zaś zanotowano tylko 8 ucieczek. Ciekawą tę audycję zakończył wywiad z byłym więźniem, który został zwolniony godzinę przedtem. Pochwalił on ludzki i kulturalny system więzienny i przyznał, że na skutek przebywania w więzieniu bez krat zmieniła się znacznie jego postawa wobec społeczeństwa.

PIĘKNOŚĆ NA MIARĘ

MŁODY brytyjski reżyser operowy Peter Brook, chodził przez cztery tygodnie z marsmem na czole szukając kobiety, „która by wyglądała jak bogini, a nie jak pin-up girl“ i nadawała się do roli Wenus w nowej operze „The Olympians“ („Mieszkańcy Olimpu“), z muzyką Arthura Blissa do libretta J. B. Priestleya którą wystawiono ostatnio w Royal Opera House w Londynie.

Zgłosiło się wiele kandydatek, lecz mało z nich się nadawało. Niektóre posiadały „wymiar“ bogini, lecz nie wyglądały na boginię. Dla Petera Brooka wyglądem był właśnie najważniejszy, gdyż w jednej krótkiej scenie Wenus odzyskawszy swą boskość staje zupełnie naga. Aby móc wystawić tę scenę w duchu opery, artystka winna być jak Wenus „uroczą władczynią“.

Na koniec wybór padł na młodą tancerkę, występującą przedtem w baletcie Sadler's Wellsa. Jest to 25-letnia Moyra Fraser. Jest ona mężatką i ma dwuletnią córeczkę.

W porównaniu z Wenus z M¹⁰ ma ona tak jak tamta 95 cm w biodrach i 18 75 cm w kostce. Jest o 2.5 cm szersza w pasie (69.5 cm) i o 10 cm w biuście (Wenus miała 93.5 cm). Jest ona wyższa od Wenus o 10 cm (ma 1.70 m wysokości). Jednakże nikt nie ma do niej pretensji z tego powodu.

Jonathan Trafford

WYJAŚNIENIE

W nrze 29/142 „Głosu Anglii“ wskutek przeoczenia nie podano tytułu dla artykułu „Wiejski proboszcz“, który został przedrukowany z „Picture Post“.

L. D. S. HUNTER

MAURICE WEBB

Maurice Webb jest prezesem klubu parlamentarnego partii pracy.

Do tego klubu należą wszyscy posłowie laburzyści z Izby Gmin i z Izby Lordów. Co roku wybierają na ich cześć, który przewodniczy na ich posiedzeniach, a kiedy partia była w opozycji, prezes był zarazem liderem partii pracy.

Tak więc w 1945 r., kiedy partia zdobyła w wyborach przeważającą większość, Clement Attlee, który był prezesem klubu przez szereg lat, został premierem. Maurice Webb, który wówczas był po raz pierwszy posłem, został wybrany wiceprezesem. W następnym roku został prezesem klubu i do tej pory z roku na rok piastował tę godność.

Funkcja ta stała się niezmiernie ważna, odkąd Labour Party trzyma ster rządów. W brytyjskim systemie parlamentarnym rząd może wprowadzać w życie powzięte rezolucje, o ile wniosek jego uzyska poparcie większości.

Zasadniczą zatem kwestią dla rządu jest, ażeby jego polityka była jasno rozumiana przez cały klub parlamentarny i żeby równocześnie rząd był w pełni poinformowany o stanowisku swych zwolenników.

Ta wymiana poglądów między rządem a jego zwolennikami odbywa się na regularnych posiedzeniach, na których ministrowie przedstawiają swój punkt widzenia i swe polityczne poglądy, a posłowie Labour Party krytykują i omawiają działalność ministrów.

Od 1945 r. w wielu wypadkach polityka rządu zmieniła się pod wpływem poglądów wyrażonych przez posłów laburzystowskich na tych posiedzeniach, w wielu zaś innych wypadkach poważne odłamy klubu parla-

mentarnego, które miały pewne zastrzeżenia co do polityki rządu, dzięki danym wyjaśnieniom zupełnie się przekonały o słuszości popierania go.

Maurice Webb na swym stanowisku przewodniczącego zyskał sobie ogólne uznanie zarówno ze strony posłów jak i rządu. Cieszy się on wyjątkowym zaufaniem obu stron.

Maurice Webb przewodniczy rów-



Maurice Webb

nież posiedzeniom specjalnego komitetu łącznikowego. Herbert Morrison, zastępca premiera, należy do tego komitetu, którego celem jest nawiązanie łączności między rządem a jego zwolennikami w parlamencie.

W Izbie Gmin, liczącej 640 posłów, znajduje się około 400 posłów laburzystów. Oczywiście trzeba być osobistością niezmiernie popularną,

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456, 49,59 41,21 m.

14.30—14.45 na fali: 1796; 456, 31,17, 40,93, 25,15 m.

19.30—20.00 na fali: 456, 25,15, 40,98, 31,17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59, 40,98, 31,17 m

Samochody na rok 1950

Międzynarodowy pokaz samochodów, który otwarto w Earls Court w zeszłym tygodniu, był nie tylko największym na świecie, ale wyróżniał się również przez to, że była to pierwsza wystawa z cyklu międzynarodowych pokazów samochodów na rok 1950.

Wielką halę w Earls Court wypełniło 200 lśniących, nowych wozów. Wystawę londyńską zorganizowano pod hasłem „konsolidacji” i, z wyjątkiem kilku oryginalnych wozów, samochody ze Zjednoczonego Królestwa mało różniły się od modeli zeszłorocznych. W tym czasie samochodowym

położono w zeszłym roku największy na ogół nacisk na udoskonalenie wypróbowanych już typów wozów, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb krajów zamorskich.

Modele 1950 mają większą różnorodność kolorów i zestawień barw, wiele firm po raz pierwszy pozostawia klientom decyzję co do odcieni poszczególnych wozów. Samochodem, który wzbudził ogólną uwagę, był Standard Vanguard. Do wykończenia go zastosowano metalochromię, co dało dwa mieniące się odcienie przymieniające morze.

Może najbardziej rewolucyjnym modelem na tegorocznej wystawie

był Rover 75, zademonstrowany po raz pierwszy. Firma Rover zerwała zupełnie z dotychczasową tradycją, wystawiając w tym roku modele najbardziej nowoczesne o linii opływowej. Zarzucono staroświecką chłodnicę i stopnie, latarnie i lampki umieszczono w oprawach o liniach opływowych. Już sam opis nowego wozu, 6-cylindrowej, 6-osobowej limuzyny, wzbudził tak ogromne zainteresowanie, że zamówienia z krajów zamorskich objęły produkcję na przeciąg sześciu miesięcy.

Handel samochodowy okazał się żywotnym czynnikiem w brytyjskiej gospodarce powojennej. Wpływy z nie z krajów zamorskich, które wynoszą rocznie jakieś 150 milionów funtów, stanowią nie mniej niż 10% całości zarobków W. Brytanii za granicą. Tegoroczny pokaz odzwierciedla dążenia przemysłu brytyjskiego do utrzymania, a nawet podwyższenia tej cyfry.

Metalowe opony

Pewna firma Zjednoczonego Królestwa wyprodukowała nowe opony samochodowe zawierające zwoje drutu. W miarę zużycia opon tysiące drucików przebiega przez oponę tworząc ostro sterzącą szpicinę.

Główną zaletą, jaką przypisuje się nowej oponie, jest to, że zmniejsza ona ryzyko derapowania na mokrej szosie i złej nawierzchni. Próby wykazały, że przeciętny czas hamowania przy szybkości 48 km/godz. na mokrej nawierzchni drewnianej zmniejsza się o 1/5 przy użyciu nowych opon zwanych „wyresole”. Na zwykłej mokrej nawierzchni „wyresole” wykazują tę zaletę, że wystające druciki rozbijają warstwy wody między oponą a szosą. Na lodzie

nowe opony żłobią rowki, dzięki którym zmniejsza się ślizganie.

Inną ważną zaletą „wyresole” jest ich odporność na przebicia ostrymi kamykami czy szkłem, uszkodzenia takie bowiem nie mają wielkiego wpływu na materiał, który jest kombinacją gumy i stali. Nowy wynalazek ma również zmniejszać ryzyko derapowania przy większych szybkościach. Kierowca objeżdżający nowe wozy dla jednej z czołowych fabryk samochodów Zjednoczonego Królestwa stwierdził ostatnio, że przy użyciu nowych opon przy szybkości 144 km/godz. wziął zakręt, na którym dotychczas rozwijał najwyżej 96 km/godz.

Radiofonizacja szkół

Postęp w radiofonizacji szkół jest najważniejszym osiągnięciem podanym w rocznym sprawozdaniu BBC za rok zakończony w marcu br. W tym okresie przeszło połowa szkół w Zjednoczonym Królestwie słuchała regularnie audycji szkolnych. Zarejestrowano 14.979 zradiofonizowanych szkół w Anglii, 1.560 w Szkocji, 1.165 w Walii, 267 w Pn. Irlandii i 90 w pozostałych częściach kraju, czyli w sumie 18.061 szkół jest abonentami radiowymi. W ciągu roku wymieniano programy szkolne z innymi krajami Commonwealthu. Tej jesieni liczba dzieci słuchających tych audycji jest większa niż kiedykolwiek. Po raz pierwszy do akcji tej będą włączone szkoły w miejscach tak od siebie odległych jak Malaje i Malta, Australia i Płd. Ameryka. Od pewnego czasu rożgłośnie radiowe krajów zamorskich zapytywały, czy BBC nie mogłoby te audycje szkolne utrzymywać na płytach, tak by je można potem wykorzystywać za granicą, podobnie jak inne audycje nadawane przez BBC.

Zgodnie z tym życzeniem opracowano 25 cykli audycji szkolnych i rozesłano je w różne strony świata. W tym celu nagrano i rozesłano ponad 1.000 płyt, które w ciągu najbliższych kilku tygodni będą nada-

ne dla szkół przez rozgłośnie poszczególnych krajów.

Pierwsza audycja szkolna została nadana z Londynu 25 lat temu. Wówczas program ten opracowywały tylko 2 osoby, obecnie zaś przygotowuje je wydział oświatowy BBC, którego personel składa się z 140 osób.

W ciągu roku szkolnego nadaje się tygodniowo około 50 audycji dla szkół. Są one specjalnie opracowywane w celu ułatwienia nauczycielom wykładanie prawie wszystkich przedmiotów objętych programem szkolnym. Przeznacza się je dla dzieci i młodzieży między 6 a 18 rokiem życia.

Pierwszy rok powszechnej służby zdrowia

Brytyjska służba zdrowia jest nie tylko dobrodziejstwem, ale i koniecznością. Zdanie to wyraża cenny przegląd działalności ostatnich 12 miesięcy, opracowany przez lekarzy, dentystów, aptekarzy, optyków i innych pracowników służby zdrowia. Wypowiadają oni swe poglądy w serii obiektywnych i szczerzych artykułów, jakie ukazały się anonimowo w poważnym czasopiśmie medycznym „Practitioner”.

Wybrano ludzi, których nie krępu-

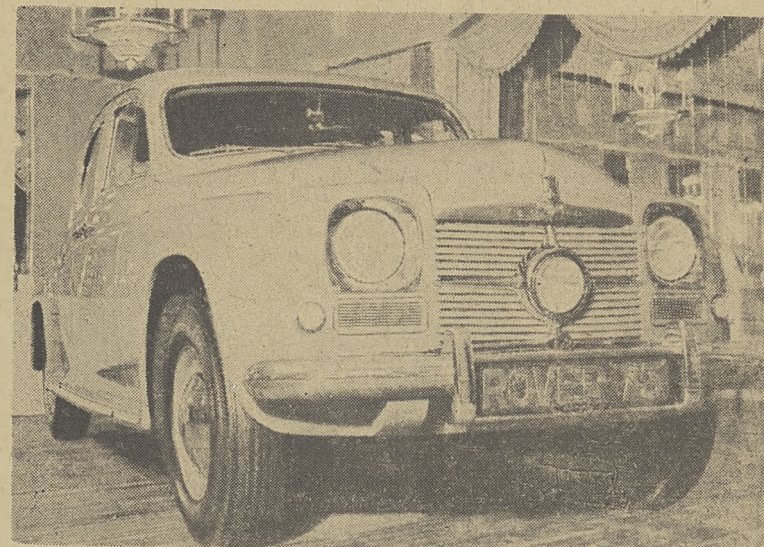
ją sympatie polityczne w wypowiedaniu się co do zalet służby zdrowia i którzy mają realne doświadczenie w tej dziedzinie. Ogólną opinię kół medycznych zreasumował redaktor pisma, lekarz praktyk i wybitny chirurg, sir H. Ogilvie, który stwierdził, że niezależnie od osobistych poglądów większość lekarzy jest zdecydowana oddawać służbie zdrowia jak najlepsze usługi. Wszystko razem wzięwszy, pierwszy rok pracy w nowym systemie przyniósł niespodzianie mało tarć i dowiódł istnienia wielkiego wyrobienia społecznego i dobrej woli wśród lekarzy.

Artykuł wstępny przeglądu określa służbę zdrowia jako jedno z największych osiągnięć w historii medycyny

W osobnych artykułach internista, chirurg i lekarz położnik opisują leczenie szpitalne i leczenie u specjalistów, zaś dentysta i okulista omawiają wpływ powszechnej służby zdrowia na ich pracę. Lekarz wiejski oraz lekarz-praktyk z miasta opisują, jak odbywają się ich zajęcia w ramach służby zdrowia. W końcu pielęgniarka, aptekarz i higienistka mówią o tym, jakie znaczenie ma dla nich nowy system.

Przegląd podaje fakty i cyfry, które sumują wyniki zeszłorocznej pracy. Nie zapomniano też o reakcji społeczeństwa. Jest ona określona jako wdzięczne i życzliwe przyjęcie usług, które są nie tylko dobrodziejstwem, lecz i koniecznością.

Wymarzony „Rover”



6-cylindrowa limuzyna „Rover 75”.

Telefonem dookoła świata

Londyn—Sztokholm w jednej minucie! Londyn — Nowy Jork w cztery minuty! Londyn — Praga w cztery minuty! Londyn — Australia w sześć minut! Londyn — Belfast w trzy sekundy! Nie jest to fikcyjny rozkład jazdy jakiegoś komiwojaza. Jest to autentyczny rozkład podróży dookoła świata telefonem z Londynu, którą częściowo umożliwił zdumiewający wzrost sprawności brytyjskiej służby telefonicznej od zakończenia wojny.

Jest to osiągnięcie, o jakim nie marzył chyba w najśmielszych swoich snach inżynier szkocki Alexander Graham Bell, który wynalazł telefon przed przeszło 70 laty. W ciągu życia trzech pokoleń służba

telefoniczna stała się najszybszym, najpewniejszym i najbardziej rozpowszechnionym ogniwem między narodami świata. Liczy ona wiele milionów abonentów na całym świecie, umożliwiając im niemal natychmiastowe połączenie. W ciągu jednego roku ludność brytyjska spędziła ponad 160 wieków czasu, rozmawiając ze sobą przez telefon!

Przez międzynarodową centralę telefoniczną w Londynie przeprowadzono w ciągu roku, który dobiegł końca w marcu br., 1.702.600 rozmów pomiędzy W. Brytanią i resztą świata — co wynosi średnio 4.665 rozmów dziennie. Ogólny zaś czas spędzony na tych rozmowach równał się prawie 22 latom.

Nowa opera

Nowa opera napisana przez brytyjskiego kompozytora i libreciście, wystawiona ostatnio w Londynie, wzbudziła zainteresowanie całego świata. Libretto do tej nowej opery pt. „Olympians” napisał znany powieściopisarz J. B. Priestley, muzykę zaś kompozytor Arthur Bliss. Operę tę wystawiono w Royal Opera House w bardzo bogatej oprawie scenicznej, która kosztowała 10.000 funtów.

Na premierze obecni byli wybitni impresario europejscy. Specjalnie przybyli również przedstawiciele z Brukseli, Mediolanu, Berlina i Pa-

ryża. Cała opera była transmitowana przez BBC dla zaakcentowania najważniejszego od kilku lat wydarzenia w brytyjskim świecie muzycznym.

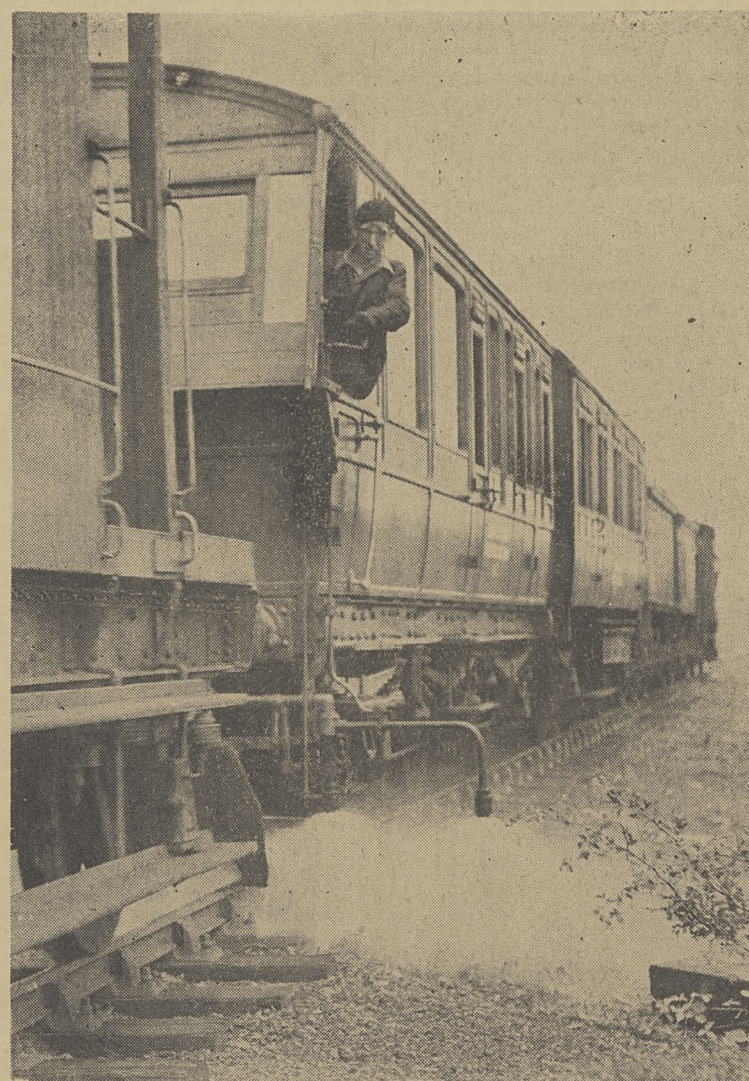
Obecnie w przygotowaniu znajduje się więcej oper, aniżeli to miało miejsce dotąd. Na skutek ustalenia przez Radę Sztuki planu festiwalu brytyjskiego na rok 1951 wzrosło zainteresowanie kompozytorów w tej dziedzinie. Rada rozpisła konkurs na skomponowanie oper specjalnie na tę okazję i zapewniła, że nagrodzone opery zostaną wystawione w czasie festiwalu.

Sezon na wełnę



Zdjęcie z międzynarodowego pokazu sukien i okryć wełnianych w Londynie.

Wojna chwastom!



Dwa specjalne pociągi oczyszczające tory z chwastów kursują w tym miesiącu na liniach kolejowych Midlands.

HOPE MUNTZ

ALFRED WIELKI

1100 lat temu, w r. 849, urodził się Alfred Wielki, monarcha, który zjednoczył dwa królestwa (Anglia była wówczas podzielona na 4 królestwa: Nortumbrię — na północy, Mercję — w środkowej części wyspy, Kent i Wessex — na południe od Tamizy). On pierwszy zdołał zahamować najazd dotąd niezwyciężonych Vikingów — podobnie jak to miało miejsce w naszych czasach z najeźdźcami hitlerowskimi w Wielką Brytanię — i położył podwaliny pod zjednoczone państwo angielskie. O królu Alfredzie krąży liczne legendy, lecz poniższe opowiadanie jest prawdziwe. Autorka, która interesuje się szczególnie wczesnym okresem dziejów W. Brytanii, poświęciła wiele lat na zbieranie materiału do powieści o podboju Wielkiej Brytanii przez Normanów w XI w., zatytułowanej „Golden Warrior” („Złoty wojownik”), wydanej w 1948 r.

mersetu, skąd robił wypady i gdzie obmyślał, jak rozpocząć walkę na nowo. Wieść o tym, że król żyje, wzniciła zapał wśród ludności. — Jeszcze raz zebrał on swych ludzi za wielkim lasem Selwood i poprowadził ich do ataku. Zwycięstwo pod Ethandune oswojodziło Wessex i połowę Anglii.

Siedem lat później podbój zaczął się na nowo. Alfred odbił nowe ataki i odzyskał Londyn, będący niegdyś stolicą rywalizującego królestwa Mercji. Odbudował on to miasto na nowo i oddał je w ręce Mercjan. Mercją nie władał dotąd władca z Wessexu inaczej jak przemocą. Tym razem jednak mieszkańcy Mercji przeszli dobrowolnie pod władzę Alfreda. Po raz pierwszy dwa królestwa angielskie wybrały jednego władcę. Od tego czasu zaczął rósć w potęgę zjednoczony naród i państwo.

Alfred ocalił oba kraje i zastoso-
wał nowy system obrony. Jest on pierwszym monarchą na Zachodzie, który wybudował flotę. Jego spadkobiercy mieli dokończyć to, co on zapoczątkował.

Teraz stało przed nimi inne zadanie. Ludy Wessexu i Mercji wyrosły nie znając prawa, gdyż mało pozostało w Anglii z wielkiej spuścizny łacińskiej. Sam król, który rozbuździł swój spragniony wiedzy umysł dwoma podróżami do Rzymu odbytymi w dzieciństwie, nie mógł znaleźć do dwunastego roku życia żadnego nauczyciela. Teraz, gdy był już dojrzałym mężczyzną, zaczął uczyć się łaciny i zapragnął kształcić swych poddanych.

Najpierw zaprowadził porządek. Skodyfikował prawo, jakie obowiązywało w różnych królestwach i wyznaczył sędziów. Sam kontrolował wyroki i przyjmował apelacje i „z pewnego oddalenia patrzył na sprawiedliwość wyroków, które wydawał; wszystko to czynił troszcząc się głównie o biednych, którym w ciągu swego życia poświęcał wiele uwagi”.

Następnie podzielił swe dochody na dwie części. Z pierwszej 1/3 przeznaczył na wojsko i tych, którzy mu służyli, 1/3 na rzemieślników, resztę rozdzielał wśród cudzoziemców, którzy szukali u niego zajęcia. Druga część dochodów była przeznaczona na służbę Bożą i była podzielona na cztery części. Pierwszą otrzymywali biedni, drugą przeznaczyl na zakładanie oświat, trzecią na budowę szkół, a czwartą na kościoły w Anglii i na kontynencie.

Na koniec zebrał wszystkich angielskich i zagranicznych uczonych, by mu donomogli w kształceniu ludności. Do tego czasu jedynie duchowni i nieliczna szlachta byli ludźmi wykształconymi, język ojczysty zaś miano w pogardzie. Alfred uważał, że każdy, kto tylko może, powinien nosić swego syna do szkoły, gdzie ten będzie się uczył przede wszystkim po angielsku. Zdolniejsi uczniowie będą się uczyli łaciny. W obrębie jego dworu dziewczęta mogły również pobierać naukę. Chłopi, którzy się stali uczonymi, zyskiwali wolność.

Alfred miał więc szkoły i nauczycieli, lecz nie posiadał angielskich ksiąg. Trzeba było robić tłumaczenia i przepisywać je. On sam przetłumaczył dzieła z zakresu historii Anglii, dziejów powszechnych, geografii, filozofii i religii.

Król Alfred robił wolne przekłady. Dodawał lub opuszczał, zależnie od tego, co uważał za potrzebne dla swych czytelników. Czasem nie mógł sobie poradzić z jakimś trudnym tekstem. W jednym miejscu prosi czytelnika, „który zechce przeczytać tę książkę, by się za

niego modlił i by go nie ganił, jeśli zrozumie coś lepiej niż król, ponieważ każdy zależnie od swego sposobu rozumowania i od ilości wolnego czasu może różnie objaśnić dane miejsce”.

Alfred interesował się żywo światem pozostającym poza obrębem jego królestwa i pragnął wzbudzić tego rodzaju zainteresowanie u swych poddanych. W jakiejś książce zamieszcza on opowiadanie o dwóch kapitanach stat-

kiem. By móc sobie lepiej rozłożyć czas, Alfred wynalazł sposób oznaczania godzin za pomocą świeczek jednakowej długości i wagi. W chwilach wolnych od zajęć lubił jeździć na polowanie. Był on również śnieżakiem i zajmował się zbieraniem starych pieśni narodowych.

Taki tryb życia odbiły się na każdym człowieku, toteż król zapadł na nieznaną chorobę. Codziennie miał jakieś bóle, których się straszliwie obawiał. Pracował do 50 roku życia, nigdy nie zaznając zbyt długiego spokoju ciał wrogów i często natrafiając na sprzeciwy ze strony swych poddanych. „Zawsze samotny, wspomagany przez Boga, stał on u steru władzy”.

Król Alfred panował blisko 30 lat i poprowadził swych poddanych do progu nowego wieku. Pozostawił sławne dzieci: najstarszy syn był zwycięskim królem (Edward Starszy, 901—925), najstarsza córka została władczynią Mercjan i po śmierci swego męża stała się pierwszą kobietą w Anglii dzierżącą władzę w czasie pokoju i wojny. Wszyscy królowie Anglii do dnia dzisiejszego wywodzą swój ród od Alfreda.

Większość wybitnych ludzi wczesnego średniowiecza jest nam znana jedynie dzięki pracom kronikarzy, przy czym nie możemy stwierdzić, czy kroniki mówią prawdę. Alfreda znamy ze słów, jakie napisał dla swych poddanych: „Lepsze jest bogactwo, gdy się je rozda, aniżeli gdy się je zatrzymuje dla siebie. Nikt nie może posiadać bogactw bez uszczerbku dla swych bliźnich. Dobre imię znaczy więcej niż majątek. Otwiera ono głębie serc, dociera nawet do zamkniętych serc i nie zmniejsza się z nęcą z serca do serca”.

Historycy nazwali króla Alfreda Wielkim. Lecz swym poddanym zawdzięcza on inne przydomki, jakimi nie mogli się poszczycić inni panujący: Alfred Przemądry, Pasterz Anglii, Ulubieniec Anglii.



Pomnik króla Alfreda w Winchesterze.

OPOWIEŚĆ o królu Alfredzie zaczyna się jak bajka. Król Wessexu Ethelwulf, który władał Anglią, miał dzielnych synów. Najmłodszy z nich nazywał się Alfred i tak wyróżniał się spośród swych braci, że wszyscy ludzie darzyli go miłością.

Był to okres najazdów duńskich. Królestwa, które wyrosły na zachodzie na ruinach cesarstwa rzymskiego, znajdowały się w niebezpieczeństwie. Co roku przybywało mnóstwo piratów, aby najpierw grabić, a później podbić. Za czasów młodości Alfreda najeźdźcy połączyli się w „wielką armię”. W roku 871 dwa królestwa angielskie poddały się, trzecie zaś było pozbawione władzy; walczone jedynie na południu Anglii — w Wessexie. Następowala jedna walka po drugiej, a dla broniących się kleska po klesce. Trzej synowie Ethelwulfa panowali kolejno w ciągu 11 lat, a skoro trzeci zmarł na skutek odniesionych ran, pozostał Alfred.

Władca Wessexu był wybierany spośród rodziny królewskiej, lecz w danym momencie nikt inny nie pretendował do tronu. Ludzie wierzyli tylko w jednego człowieka. Alfred został wybrany jednogłośnie. Miał on 22 lat, gdy został dowódcą rozbitej armii. Przeciwnikiem jego był syn Ragnar Lodbróka; był to wódz, którego imię siało postrach w krajach zachodnich. Alfred nie zdążył pochować brata, gdy doniesiono mu o nowych niepokojach. Wyruszył do boju z ludźmi, których miał, by znowu ponieść klęskę.

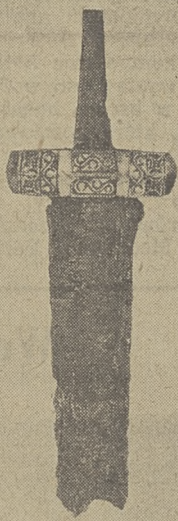
Była to dziewiąta wielka bitwa w tym roku, nie licząc potyczek i najazdów. Armia królewska nie była już zdolna do prowadzenia walki, lecz „wielka armia” również uciekała. Alfred ufał, że uda się uzyskać zawieszenie broni i zaproponował warunki pokoju. Syn Ragnar zgodził się, ustąpił z Wessexu za bardzo wysoki haracz, lecz pozostał w Anglii.

Opór mieszkańców Wessexu stanowił pierwszą przeszkodę dla niezwyciężonych Vikingów; był to punkt szczytowy zalewu duńskiego. „Wielka armia” nie mogła być zaopatrywana na dłuższą metę i ambicje wodzów ciągnęły ją w różnej strony. Żadne królestwo w Europie zachodniej w IX wieku nie

odczuło już na sobie przyniatającą siłę Duńczyków.

Dla Alfreda jednak niebezpieczeństwo nie minęło. Wróg w dalszym ciągu zagrażał jego granicom, kraj był spustoszony, a ludzie wyczerpani. Dokuczało im zmęczenie i głód. Duńczycy czekali na właściwą chwilę. Pewnej zimy w czasie świąt Bożego Narodzenia z nowym dowódcą na czele uderzyli na Wessex, zmuszając ludność do poddania się. Jeden z żołnierzy królewskich pisał tak o tym roku zniszczenia:

„Duńczycy opanowali cały Wessex i zadowolili się w nim. Wielu



Miecz Vikingów z IX w., znaleziony we wrześniu 1948 r. na dnie Tamizy na głębokości 9 metrów.

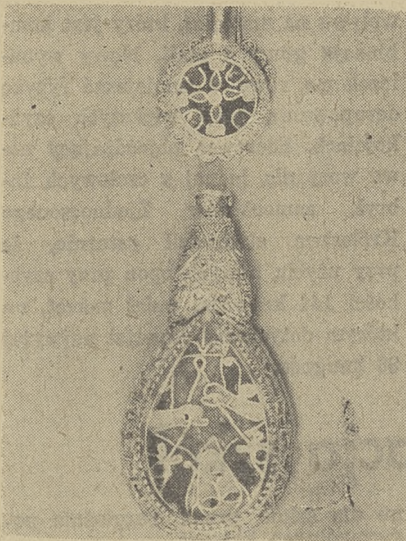
ludzi przepędzili oni za morze, resztę zaś zmusili do posuszenia w wyjątkiem króla Alfreda. Ten wraz z małym oddziałem zbiegł, znajdując schronienie wśród lasów i bagien”.

Ten okres życia Alfreda jest przedmiotem licznych opowieści i legend. W 200 lat później pewien kronikarz mógł napisać: „Do dnia dzisiejszego ludność wiejska pokazuje miejsca, gdzie nie sprzyjało mu szczęście. Lecz z Alfredem musiało się walczyć, nawet gdy był pokonany. Wtedy gdy zmuszano go do ucieczki, należało się go najbardziej obawiać”.

Król Alfred osiadł na bezludnej wyspie Athelney wśród bagien So-



Moneta z napisem Alfred Rex.



Klejnót króla Alfreda oraz klejnót znaleziony w Minster Lovel, pochodzący z tego samego okresu.

ków, którzy byli u niego. Inni płynęli wzdłuż wybrzeża Norwegii wokół Przylądka Północnego w stronę Morza Białego i ujścia Dźwiny. Wulfstan odbył podróż do Estonii. Wszystko, co podróżnicy ci mogli mu opowiedzieć o tych krajach i ich mieszkańcach, król ujmował w słowa mające posmak morza. Były to pierwsze angielskie zapiski geograficzne, dotyczące Europy północnej.

Tłumaczenie było tylko jednym spośród wielu zajęć Alfreda. Był również zdolnym architektem, budowniczym okrętowym i złotni-



Ilustracja do psalterza króla Athelstana z IX w.

Afryka stosunkowo późno weszła w orbitę kultury europejskiej i podobnie jak się to dzieje w wielu krajach cywilizacyjnie zacofanych, ilość ludzi piśmiennych nawet w tych językach, które zostały spisane, jest niewielka. Jednak obecne tempo postępu w koloniach brytyjskich, Unii Płd. Afryki i w Anglo-egipskim Sudanie znaczne jest zarówno w dziedzinie wydawania dzieł naukowych jak w rozwoju literatury. Pożyteczną zatem rzeczą będzie zapoznać się z kilkoma uderzającymi, a w pewnych wypadkach jedynymi aspektami tego postępu.

SILNE ZRÓŻNICOWANIE JĘZYKOWE

Głównym problemem lingwistycznym, z którym spotykamy się w Afryce, jest ilość języków. Nikt dokładnie nie wie, ile ich jest: zapewne między 700 a 1000 i wiele z nich posiada liczne i różnorodne dialekty. W ramach tego artykułu możemy podać nazwy tylko najbardziej znanych narzeczy. Ludność brytyjskich kolonii w Afryce wynosi w przybliżeniu 45 milionów, rozmieszczonych następująco:

Afryka Zachodnia (Nigeria, Złote Wybrzeże, Sierra Leone, Gambia) — 25 mil.

Afryka Wschodnia (Tanganyika, Kenya, Uganda, Nyasa, Płn. Rodezja, Barotsse) — 16 milionów.

Obszary poddane Wysokiej Komisji (Basuto, Bezuana, Swazi) — ok. miliona.

Południowy Sudan (nie-arabska część anglo-egipskiego condominiumu) — w przybliżeniu 2/4 miliona.

Na tych obszarach każda grupa ludności składająca się czy to z kilku milionów, czy kilku tysięcy, lub nawet kilkuset osób, mówi swoim własnym narzeczem. Najbardziej rozpowszechnionym jest swahili na wschodzie, a hausa na zachodzie, a rozumieją je również i posługują się nimi liczne plemiona, których język macierzysty jest zupełnie inny. W Afryce Zachodniej znaczna ilość ludności mówi narzeczem yoruba, igbo (Nigeria), twi, fante (Złote Wybrzeże), a w Afryce Wschodniej pcz swahili najważniejszymi dialektami są kikuyu, luganda, chinyanja, chibemba, podczas gdy na obszarach poddanych Wysokiej Komisji mówi się narzeczem sothotswana i zulu-xhosa. Te ostatnie są głównymi dialektami Płd. Afryki.

PROBLEM JĘZYKA WSPÓLNEGO

Nie ulega wątpliwości, że w dzisiejszych warunkach, w których dąży się do tego, by z rozmaitych plemion mówiących różnymi językami stwarzać większe jednostki gospodarcze i polityczne, szereg pomniejszych języków będzie musiał ustąpić na rzecz jakiegoś wspólnego środka porozumienia, który by scementował te grupy. Nie wiadomo jeszcze, jak ta kwestia zostanie rozwiązana. Niektórzy uważają, że na wschodzie jako wspólny język powinno się wprowadzić narzecze swahili, a na pewnych obszarach zachodnich narzecze hausa. Inni przemawiają za angielskim jako językiem oficjalnym, twierdząc, że jego znajomość umożliwi lepsze poznanie cywilizowanego świata, niż można by to osiągnąć posługując się jakimkolwiek, nawet najbardziej rozpowszechnionym językiem plemiennym.

Proces ten nie oznaczałby jednakowoż skasowania języka macierzystego. Od dawna brytyjskie ministerstwo kolonii kierowało się zasadą, że w każdym razie w pierwszych latach szkolnych cała nauka winna być udzielana w języku macierzystym i trzyma się tej zasady we wszystkich koloniach. Tam, gdzie język został opisany, a elementarne wydane — a tak jest, jeśli chodzi o języki wszystkich większych i szeregu mniejszych grup — dzieje uczy się czytać w ich rodzimym języku. Tam, gdzie to nie jest możliwe, można wybrać jakiś jeden z ważniejszych języków, np. swahili czy hausa. Ponieważ istnieją najrozmaitsze



odmiany języków, a trudno jest dostarczyć odpowiedniej ilości podręczników dla wszystkich grup, dosyć dawno już w Zachodniej Afryce wprowadzono w szkołach powszechnych język angielski. W częściach Tanganyiki i Keni drugim językiem stał się swahili. Angielski przedstawia obecnie coraz większą się atrakcyjną dla tubylców. Znaczenie, jakie ma znajomość języka angielskiego przy poszukiwaniu pracy, podniosło ogromnie jego prestiż, specjalnie w Afryce Zach. Na niektórych zaś obszarach i w pewnych okresach całe wykształcenie polegało na mniejszej lub większej znajomości języka angielskiego w słowie i w piśmie. Skutkiem tego tubylcy zaczęli coraz mniej interesować się językiem macierzystym, a dzieci szkolne i ich rodzice żądali każdej chwili poświęconej nauce języka ojczystego. W pracy misjonarskiej jednak zachował on swe znaczenie, a ponieważ misje prawie zawsze prowadziły naukę w szkołach powszechnych, nie dopuszczono, ażeby język rodzimy przestał być językiem szkolnym. Niektóre misje stawiają za warunek przyjęcia do kościoła, żeby kandydat umiał czytać biblię we własnym języku. Misje również poza przekładami biblii dostarczały elementarnych podręczników w różnych językach, chociaż ilość ich była niewystarczająca.

Dochodzimy do kwestii opisywania języków afrykańskich. Próby opisów języków afrykańskich musiały się rozpocząć przed stuleciami. Podróźnicy w sporadyczny sposób notowali obce słowa, które usłyszeli i podczas swych wypraw zbierali pewną ilość nowych wyrazów. Misjonarze byli zapewne pierwszymi, którzy podjęli się czegoś więcej niż powierzchownego studium języków. Starali się analizować i spisywać całe teksty, przekładając biblię lub jej części na rodzimy język konwertytów. Zdolnym misjonarzem zawdzięczamy najlepsze opracowanie języków tubylczych. Ilość oryginalnych dokumentów afrykańskich jest niezmiernie skąpa, a tylko kilka z nich pochodzi z dawniejszych czasów. Europejczycy, którzy opisywali języki afrykańskie, posługiwali się alfabetem łacińskim w tej formie, jakiej każdy z nich używał, dodając znaki diakrytyczne nad lub pod literami, lub też używając dwóch liter na wyrażenie jednego dźwięku, kiedy uważali, że ich własna wymowa w niedokładny sposób wyraża dane brzmienie. Łatwo zatem zrozumieć, że ponieważ przedstawiciele różnych narodowości dźwięki te spisywali, nie osiągnięto jednolitego obrazu i zdarzały się częste nieścisłości.

Niemiecki uczoney Lepsius wymyślił jednolity alfabet, ale ten, chociaż bardzo pożyteczny dla studiów naukowych, był tak przeladowany znakami diakrytycznymi, że nie nadawał się zupełnie do uczenia autochtonów pisania i czytania. Największe zasługi w dziedzinie zapisywania języków afrykańskich oraz wydawania podręczników do nauki czytania położył Międzynarodowy Instytut Języków i Kultur Afrykańskich, który został założony w r. 1926. Ideę stworzenia instytutu wysunęli uczeni brytyjscy, którzy znali stosunki panujące w Afryce, tak pod względem administracyjnym, oświatowym jak i misyjnym i ogromnie

interesowali się rozwojem tej części świata. Rząd brytyjski poparł ich zamiary i przy współudziale innych mocarstw europejskich, rządu Unii Płd. Afryki i innych rządów Commonwealthu oraz Ameryki powołał wymieniony Instytut. Dyrektor administracyjny i sekretarz generalny (obaj Anglijcy) wraz z dyrektorami Niemcem i Francuzem zajęli się realizacją zamierzeń instytutu. Amerykańska fundacja Rockefellera przeznaczyła fundusze na stypendia, studia w terenie i wydawnictwa. Rozmiary tej trwającej od 23 lat działalności ocenić można na podstawie faktu, że przez cały ten czas stale wychodził kwartalnik „Africa” (z przerwą dwuletnią w czasie wojny), że sfinansowano pięć ekspedycji dla badań lingwistycznych w terenie, wydano 55 publikacji (33 książki i 22 broszury). Z tych 17 (13 książek i 5 broszur) dotyczy językoznawstwa.

Jednym z pierwszych celów, jakie sobie Instytut postawił, było sformułowanie zasad, na których by się opierały alfabety języków afrykańskich, oraz podanie liter, jakie winny być używane. Główne zadanie specjalnego komitetu, któremu powierzono tę sprawę, polegało na jak najlepszym przystosowaniu alfabetu do potrzeb tubylców. Szkoła uczono-niemieckiego Meinhofa wykorzystwała pod pewnym względem alfabet Lepsius'a, ale prof. Daniel Jones i prof. A. Lloyd James, poparci przez prof. Westermanna, zalecali usilnie stannanie opracowaną adaptację alfabetu Międzynarodowego Towarzystwa Fonetycznego. Alfabet ten został ostatecznie przyjęty i opracowano podręcznik określający główne zasady, na których winna się oprzeć ortografia, oraz zaproponowano odpowiednie litery. Książka ta, wydana po raz pierwszy w 1928 r. pt. „Praktyczne zasady ortografii języków afrykańskich”, ma bardzo duży nakład. Przyczyniła się do ulepszenia pisowni wielu języków afrykańskich, zwłaszcza w brytyjskich koloniach. Posługiwano się nią również, ale już w mniejszym stopniu, przy opisywaniu niektórych języków Konga oraz Francuskiej Afryki Zachodniej i Równikowej.

Alfabet „Afryka”, jak go odtąd nazywano, został przyjęty albo w całości, albo w części dla 60 języków afrykańskich. Podatąwa jego jest alfabet łaciński z dodaniem kilku „nowych” liter, wprowadzonych z alfabetu Międzynarodowego Towarzystwa Fonetycznego. Najważniejsze z nich to symbole na oznaczenie otwartego e i o oraz jednolitowe znaki kilku spółgłosek, np. nosówki występującej w angielskim *sing*, poprzednio różnie oddawanej, dźwięku *sz*, implowzwnego *h* lub *d*, tam gdzie te dźwięki muszą być odróżniane od eksplozywnego *b* i *d* itd.

Litery te zostały harmonijnie dostosowane do istniejących cziątek, a używanie ich zmniejsza ilość znaków diakrytycznych, które miały wiele ujemnych stron, tak z praktycznego jak i psychologicznego punktu widzenia.

Proponowana reforma tradycyjnej pisowni, w której dokorano przekładów biblii lub jej części i do której piśmienna część ludności już się przyzwyczaiła, wywołuje oczywiście duży sprzeciw. Każda zmiana pisowni w jakimkolwiek języku wywołuje protesty i w tym wypadku nawet Afryka nie pozostała w tyle za innymi. Proponowane zmiany miały swe uzasadnienie w naukowym studium języków dokonany przez uczonych, ale tubylcom wolno było zabrać głos w tej sprawie. Ogany rządowe nie przynaglały do pośpiechu, odhwyano konferencje i bardzo starannie rozpatrywano uwagi miejscowych czynników. Chociaż niewątpliwie alfabet „Afryka” nie cieszy się ogólnym uznaniem, posługiwanie się nim coraz bardziej się rozpowszechnia. Tam, gdzie używa się go od pewnego czasu (np. na Złotym Wybrzeżu) i gdzie wydano szereg książek tym alfabetem pisanych, jego wartość jest bezsporna. Podaliśmy kilka tekstów w trzech językach napisanych alfabetem „Afryka” (ob. ilustracja).

Opracowanie alfabetu każdego języka polega na dokładnej analizie fonetycznej i fonologicznej. W wielu

koloniach rządy zwróciły się do afrykanistów z prośbą, ażeby wskazali odpowiednie ortografie i objaśnili ich zastosowanie. W tym celu poproszono prof. Doka z Płd. Afryki, by zajął się kwestią językową w Płd. Rodezji, uczono-niemieckiego, prof. D. Westermanna, by zajął się tym samym w Afryce Zach. i Anglo-egipskim Sudanie, prof. Idę Ward — w Nigerii i na Złotym Wybrzeżu, a dra A. N. Tuckera — w Anglo-egipskim Sudanie, Ugandzie i Keni. Naukowe badania językoznawcze nie tylko przyczynią się do zlikwidowania analfabetyzmu i będą stanowiły główną podstawę wykształcenia dorosłych, ale i umożliwią rozwój literatury.

ALFABETY INNE NIŻ ŁACIŃSKI

Arabski: Pismo arabskie przyniesiło ze sobą Arabowie najeżdżający wybrzeża Afryki i docierający w głąb kraju. Plemiona afrykańskie sąsiadujące z ludami mówiącymi po arabsku przyjęły rzecz jasna pismo arabskie. W tej chwili głównymi językami, które dotąd jeszcze posługują się tym pismem, to swahili na wschodzie, a hausa i fulani na zachodzie. Obok pisma arabskiego w tych językach używa się alfabetu łacińskiego, a ponieważ swahili w znacznym stopniu, a hausa w nieco mniejszym rozpowszechniły się na rozległych obszarach poddanych nieznanym tylko wpływom arabskim, pismo łacińskie jest tu o wiele częściej używane. Istnieją oczywiście stare rękopisy swahili i hausa jak dokumenty prawne oraz teksty koranu pisane alfabetem arabskim, ale obecnie nie wykorzystuje się ich dla szczenia elementarnej oświaty.

Nsibidi: w języku tym, mówionym na obszarze Calabar (płd. Nigeria) używa się pisma ideograficznego.

Bamum: również ideograficzne pismo wymyślone przez Njoya, wodza plemienia kameruńskiego na początku tego stulecia.

Mende: Sierra Leone, prawdopodobnie również nowego pochodzenia (ob. ilustracja).

Uczeni brytyjscy pracując wydatnie w tej nowej dziedzinie najwięcej przyczynili się do zbadania języków afrykańskich. Może najciekawszymi są ostatnie prace dotyczące poszczególnych języków, oparte na nowoczesnych zasadach językoznawstwa, które wykazują, że języki uważane dawniej za „prymitywne”, posiadają nieprzeczuwane dotąd środki ekspresji. Na uwagę zasługują również analizy fonetyki i intonacji, które przeprowadzono odnośnie do języków bantu, nilotycznych i zachodnio-afrykańskich. Badania uczonych brytyjskich nad funkcją intonacji w językach afrykańskich wykazały, że z nielicznymi tylko wyjątkami żadna gramatyka opisowa nie będzie kompletna bez ścisłej i dokładnej analizy i uwzględnienia tego elementu mowy. To odkrycie jest może najbardziej znaczącym wkładem brytyjskich afrykanistów ostatniego pokolenia.

Ważne jest również, że zachęca się

tubylców do studiowania ich własnego języka jak i lingwistyki ogólnej. W 1944 r. udzielono Afrykańczykom 10 stypendiów na studiowanie w W. Brytanii 5 języków afrykańskich i od tej pory przyznano ich jeszcze więcej. Większość tych studentów pracuje obecnie we własnym kraju prowadząc wyższe kursy tych języków lub szkoląc innych nauczycieli. Chociaż liczba ich jest jeszcze mała, wpływ ich daje się już odczuwać i odkryto kilku absolutnie i wybitnych zdolnościach lingwistycznych. Niektórzy z czasem będą z pewnością pracować w sekcjach językoznawczych uniwersytetów, które założono statnio w Afryce zachodniej.

Powiedzieliśmy już wyżej, że przez jakiś czas język ojczysty był lekceważony przez tych Afrykańczyków, którzy mieli jakieś pretensje do wykształcenia. W ostatnich latach jednak można było zaobserwować poważny zwrot w kierunku dokładniejszego poznania rodzimego języka. Wykształceni Afrykańczycy dumni są teraz ze swego języka i dawnych obyczajów narodowych. Umieją oni teraz zrozumieć i docenić wartości tradycji języka i znaczenie, jakie ona posiada dla przyszłego rozwoju kultury. To nowe zainteresowanie jest u niektórych ludzi zupełnie spontaniczne, a w wielu wypadkach popierane przez rząd. Istotnie programy dotyczące oświaty dla dorosłych, które wchodzi w zakres 5—10-letnich planów rozwoju każdej kolonii brytyjskiej i które uważają walkę z analfabetyzmem za swe naczelne zadanie, domagają się, ażeby jeśli chodzi o główne języki rodzime, dostarczono odpowiedniej literatury. W wielu koloniach powstały litytuty oświatowe, rozpoczęto walkę z analfabetyzmem, wydano szereg książek i broszur naukowych i rozrywkowych, by sprostać różnorodnym zapotrzebowaniom ludności. Na wielu obszarach walka z analfabetyzmem znajduje się jeszcze w stadium początkowym, ale zatacza ona coraz szersze kręgi. Najbardziej owocną akcją w dostarczeniu materiału do czytania rozwinęło Stowarzyszenie Gaskiya w Płn. Nigerii. Powstało ono z inicjatywy rządu, ale obecnie się uniezależniło i jest finansowane z Funduszu Rozbudowy Kolonii. Stowarzyszenie to redaguje doskonały tygodnik w języku hausa („Gaskiya ta fi kwabo” — „Prawda jest więcej warta niż pomyślność”) oraz wydało szereg wartościowych książek w językach hausa i tiv. Komitety oświatowe w Nyasa, Tanganyice, Keni, Ugandzie, Płd. Rodezji i Nigerii itd. popierają ruch wydawniczy. Najwładniejszy może rozwój literatury rodzimej obserwujemy na obszarach zulu-xhosa w Płd. Afryce, gdzie pisarze afrykańscy stworzyli prawdziwe arcydzieła literackie i gdzie naukowe studia języków afrykańskich zaczęto prowadzić o wiele wcześniej niż na innych obszarach. Poza wymienionymi tu mniej lub więcej oficjalnymi organizacjami na wielu obszarach powatają zupełnie spontanicznie nowe stowarzyszenia oświatowe. Należy również wspomnieć, że z kilku ważniejszych języków afrykańskich można zdawać egzamin wstępny na uniwersytetach w Cambridge i w Londynie. Opracowuje się również plany utworzenia na jednym z tych uniwersytetów kursów tych języków, umożliwiających uzyskanie stopnia naukowego. Za badania nad językami afrykańskimi przyznano już parę wyższych stopni naukowych. Na uniwersytetach płd.-afrykańskich sekcje studiów nad językami bantu istnieją już od bardzo dawna, organizowane również wyższe kursy tych języków, po ukończeniu których absolwenci otrzymywali stopnie naukowe.

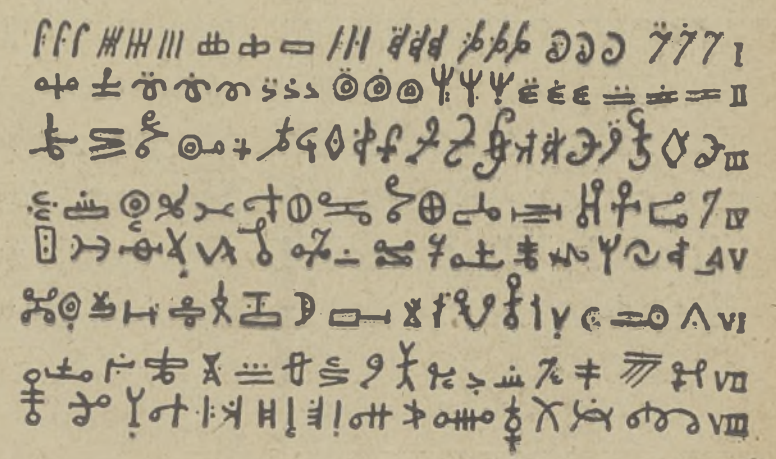
Prof. Ida C. Ward

Idut kiet eke enyenede eti ebuna, ihk, nti
Jnigw owo ye nkukut ye uko, ye edisana ima
Abasi, isiwakke ndikut nditaha, onyug edieke
mmo edude ke afanikw eyebho ke utit.

Gã gbekëbii ke meikrokomei ní lee Dlefi
wolon le kance nke wolo ne ni nohewo le

Aba, wwantumi anko anim.
Kwaku Ananse Akuamoa atumi
Ave ade gwogwaso yi. Ode

Krótkie teksty w trzech językach napisane alfabetem „Afryka”.



Tekst ideograficzny w języku mende (z Sierra Leone)

BRYTYJSKI PRZEMYSŁ ROWEROWY



Olbrzymi magazyn, z którego tysiące rowerów rozsyła się co tydzień na cały świat.

GORDON CUMMINGS

W 1948 r. wyprodukowano ponad 2 i 1/2 miliona rowerów w porównaniu do 2 milionów w 1935 r. Wartość eksportu w 1948 r., wynosząca przeszło 10 1/4 miliona funtów w pierwszych 10 miesiącach tego roku, siedmiokrotnie przewyższa cyfry za ten sam okres 1938 r. Obliczono, że na ogólną ilość ludności W. Brytanii, liczącej w przybliżeniu 50 milionów, 10 do 12 milionów korzysta z rowerów.

Wielu ludziom przypisywano wynalazek roweru, ale wydaje się, że pierwszym z nich był Rosjanin Artemonow, który już w 1801 r. w nagrodę za ten pomysł został zwolniony z poddańwa przez Aleksandra I. Na wystawie w Paryżu w 1867 r. Francuz Michaud zademonstrował rower. Ale na ogół uważa się, że pierwszy rower z pedałami został skonstruowany w W. Brytanii w 1839 r.

Jednakowoż dopiero w 29 lat później, w 1868 r., rozpoczęto w W. Brytanii produkcję rowerów. Pewna fabryka maszyn do szycia zobowiązała się dostarczyć do Francji 500 rowerów o napędzie na przednim kole, które produkowano wówczas w niewielkich tylko ilościach. Zanim wytwórnia brytyjska wykonała zamówienie, wojna prusko-francuska w 1870 r. uniemożliwiła wysyłkę towaru do Francji. Wtedy rowery po raz pierwszy pojawiły się na rynku krajowym.

Dziś, w 80 lat później, brytyjskie fabryki produkują rowery w tempie 3 milionów rocznie i sprzedają swe wyroby na całym świecie. Poza tym wyrabiają części składowe i akcesoria w bardzo dużych ilościach. Mimo że brytyjski przemysł zalicza się obecnie do największych na świecie, a wyrób rowerów bije wszelkie rekordy, tempo produkcji stale rośnie.

W ciągu lat w wyglądzie roweru zaszło wiele zmian, do czego przyczynili się konstruktorzy i mechanicy wprowadzając szereg nowych pomysłów. Już w 1885 r. pewna firma brytyjska wypuściła na rynek pierwszy nowoczesny typ roweru, podobny do dzisiejszych, z kołami równej wielkości i o napędzie na tylne koło. W cztery lata później, kiedy Dunlop zastosował pierwsze opony pneumatyczne, jazda na rowerze stała się o wiele szybsza i wygodniejsza. Z biegiem czasu stale wprowadzano nowe ulepszenia, np. dotyczące przekładni. Przez szereg lat wyrabiane w Anglii przekładnie rowerowe cieszyły się ogromnym popytem na całym świecie.

W naszym stuleciu ogólny wygląd roweru nie uległ zmianie, wprowadzono jednakże szereg drobnych ulepszeń. Dziś producenci brytyjscy poprawiają stale metody konstrukcji oraz jakość części składowych. Niemniej ważnym czynnikiem jest zmniejszenie wagi roweru. W interesie społeczeństwa producenci starają się również mimo wysokich kosztów produkcji obniżyć ceny rowerów. Choć przeciętny rower w Anglii kosztuje dziś dwa razy tyle co przed wojną, jest i tak o połowę tańszy niż na początku tego stulecia. Główną rolę w tym masowa produkcja jak i lepsza organizacja pracy.

Zaden producent nie wyrabia sam wszystkich elementów. Niemal każda część roweru jest powierzona specjalistom. Niektórzy robią koła, inni przekładnie, osie, hamulce, lub też jedną czy więcej z 1500 części, z jakich składa się nowoczesny rower.

System ten mimo pewnych ujemnych stron ma wiele zalet. Konstruktorzy współpracują i porozumiewają się z sobą korzystając z wzajemnej wymiany wiadomości i pomysłów. Wiele z nich rodzi się w warsztatach montażowych. Dzięki tej wymianie przemysł został zorganizowany na podstawach naukowych i ma zapewnioną współpracę fachowców, precyzyjną umiejętność techniczną, ponieważ dziedziną produkcji zajmują się przeważnie duże przedsiębiorstwa prowadzące wyrób na wielką skalę.

W fabrykach rowerów istnieją laboratoria badawcze, gdzie nie tylko wypróbowuje się istniejące fabrykaty, ale również opracowuje nowe pomysły. Wśród wielu powojennych ulepszeń duży postęp osiągnięto w wyrobie maszyn lekkich. Wojna przyczyniła się do rozwoju tego typu roweru, a brak

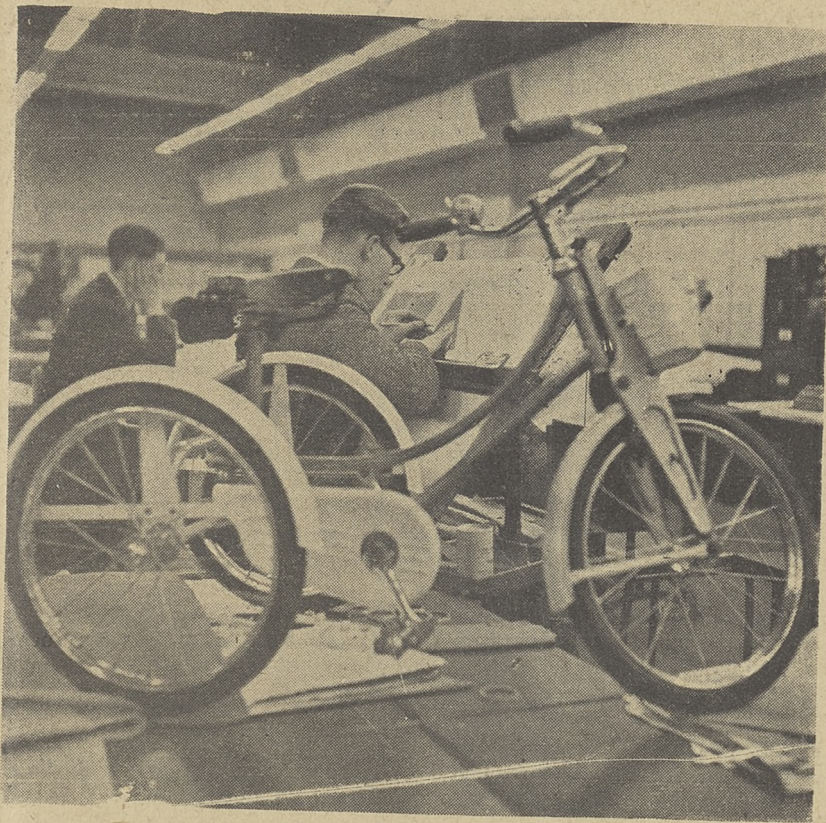
stali w ostatnich jej miesiącach jeszcze tę produkcję przyspieszył. Na nowy typ brytyjskiego roweru lekkiego zużywa się tylko 9 kg stali, zamiast jak poprzednio 22 kg. Innym ważnym ulepszeniem są zamontowane przerzutki. Jedno z głównych przedsiębiorstw rowerowych produkuje 90% maszyn z zamontowanymi przerzutkami.

Na ogół brytyjscy producenci zajmują się wyrobem czterech głównych typów rowerów: zwyczajnego, lekkiego turystycznego, półsportowego i sportowego. Wyrób maszyn specjalnego typu jest powierzony małym przedsiębiorstwom. Z drugiej strony rowery z przyczepką, rowery dziecięce i rowery z motorem są wyrabiane przez szereg firm, tak małych jak i dużych. Mieszana produkcja ma tę zaletę, że mimo iż każdy typ maszyny zachowuje swe specyficzne cechy, koszty ogólne są rozbiłowane i można sprośać różnorodnym zapotrzebowaniom nie podnosząc kosztów produkcji. Choć przemysł rowerowy jest pod pewnymi względami komplementarny w stosunku do przemysłu motocyklowego i samochodowego, dzisiaj nie ma między tymi gałęziami bezpośrednio łączności. Bardzo niewiele rodzajów rowerów czy ich części wyrabia się dziś w fabrykach samochodów. Ciekawym jednak faktem jest, że jedno z największych brytyjskich przedsiębiorstw samochodowych Nuffield Organization, rozpoczęło pracę jako warsztat rowerowy.

Warunki pracy, dobre w latach przedwojennych, poprawiły się znacznie w ostatnich czasach. Stosunki między robotnikami a zarządem są również wysoce zaawansowane. Podobnie jak w innych przedsiębiorstwach przemysłowych wojna zacieśniła jeszcze te stosunki między obiema stronami w pracy dla wspólnego celu. W ostatnich czasach nie zdarzył się żaden poważniejszy zatarg. Tę wzajemną życzliwość i dobrą wolę zawdzięcza się w dużej mierze stworzonym w czasie wojny w wielu fabrykach łącznym komitetom produkcji. Te oparte na zasadach demokratycznych komitety, złożone z robotników, pracodawców i przedstawicieli technicznych, regularnie się zbiegają by przedyskutowywać i opracowywać lepsze metody produkcji, lepsze warunki pracy, sprawniejsze zorganizowanie opieki społecznej i stołówek i.p. Komitety starają się również rozwiązać problemy i trudności, które mogą doprowadzić do zatargów. Wszyscy członkowie tych komitetów mają prawo zabierać głos w dyskusjach i wpływać na postanowienia.

Wysokość płac jest wyrównana zgodnie z wytycznymi ustalonymi dla całego przemysłu W. Brytanii. W porównaniu z przeciętną płacą przedwojenną, wynoszącą około 3.75 f., zasadnicza płaca tygodniowa wynosi obecnie około 4.75 f. Stawka ta jest wypłacana za normalny tydzień pracy, mimo że on został zmniejszony z 47 na 44 godziny. Płace za nadliczbowe godziny zostały proporcjonalnie podwyższone. Wszyscy robotnicy korzystają co roku z planowych urlopów. Obejmują one wszystkie święta w ciągu roku oraz tydzień urlopu w ciągu lata.

Przemysł rowerowy może się poszczycić kilku najbardziej nowoczesnymi fabrykami. Nawet w najmniejszych przedsiębiorstwach prowadzi się stołówki, w których robotnicy mogą otrzymać gorące posiłki i zakąski po bardzo niskich



Nowy model dziecięcego roweru na trzech kołach.

cenach. W tym celu udziela im się 10-minutowych przerw w ciągu dnia oprócz dłuższej przerwy na posiłek południowy. W większych fabrykach znajdują się doskonale wyposażone czytelnie, izby chorych i wszelkie ułatwienia dla organizowania rozrywek. Zwraca się również baczna uwaga na opiekę społeczną.

Jednym z bardziej interesujących powojennych osiągnięć jest założenie dużej, nowej fabryki rowerów w Płd. Walii, mimo że zgodnie z utartym zwyczajem większość przedwojennych fabryk znajdowała się w Midlands czy w Londynie. Jedną z wtycznych polityki powojennej rządu brytyjskiego było zakładanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych na tzw. „terenach rozbudowy”, które dawniej operowały na niewielu gałęziach przemysłu i wskutek tego znacznie ucierpiały w czasie kryzysu. Nowa fabryka rowerów w Płd. Walii zatrudnia bardzo wielu byłych górników, którzy z różnych powodów nie mogą nadal pracować w swoim zawodzie.

Sport rowerowy był od dawna bardzo popularny w Wielkiej Brytanii i dziś około 12 milionów rowerów jest w użyciu. Ich popularność wzrosła dzięki dobrym drogom, szczególnie w okolicach wiejskich, gdzie przez długi czas rowery były najlepszym środkiem komunikacji. Co prawda dalekoduszniejsze autobusy docierają obecnie do najbardziej oddalonych wiosek, co wraz z coraz większą ilością motocykli, które posiadają robotnicy, wveliminoowało w pewnej mierze rowery jako środek komunikacji. Jednakże cieszą się one nadal dużym popytaniem dla celów rozrywkowych. Powojenny wzrost ogólnego poziomu dochodów robotników zwiększył jeszcze ten popyt i o wiele więcej rodzin kupuje dziś rowery dla swoich dzieci.

W czasie wojny wyrób rowerów dla użytku cywilnego spadł niemal do zera. Cała prawie produkcja była przeznaczona dla wojska, a zdolność produkcyjna przeważnej części fabryk rowerowych została wykorzystana do celów wojennych. Dlatego też kiedy po zakończeniu wojny przemysł rowerowy zaczął znów produkować dla użytku cywilnego, zapożebowanie, które narosło przez te lata, było olbrzymie. Oprócz wzmoczonego popytu w kraju, coraz większe zamówienia przybywały z zagranicy. W ciągu trzech lat brytyjski przemysł rowerowy zwiększył swą produkcję niemal do 1 i pół razy w stosunku do lat przedwojennych.

Z powodu konieczności eksportowania wielkich ilości fabrykatów W. Brytania przeznaczyła znaczną część swej produkcji rowerów dla rynków zagranicznych, gdzie zawsze cieszyły się dużym popytem. Podczas kiedy eksportowano tylko 377.000 maszyn z wyprodukowanych 2.000.000 rocznie w 1935 r. (czyli mniej więcej 1 rower na 5), roczna norma w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1947 r. wyniosła 1.750.000. Cyfra ta trzykrotnie przewyższa przeciętną z lat 1935—1938 i wynosi niemal 3 rowery na 5 wyprodukowanych. Powojenny wzrost eksportu był również szybki jak wzrost produkcji — jeśli porównamy bieżące dane z eksportem 1.075.000 maszyn w 1946 r. i 1.450.000 maszyn w 1947 r. Przeciętny roczny wywóz rowerów w ciągu czterech lat przed wojną 1935—1938 wyniósł 575.000 maszyn.

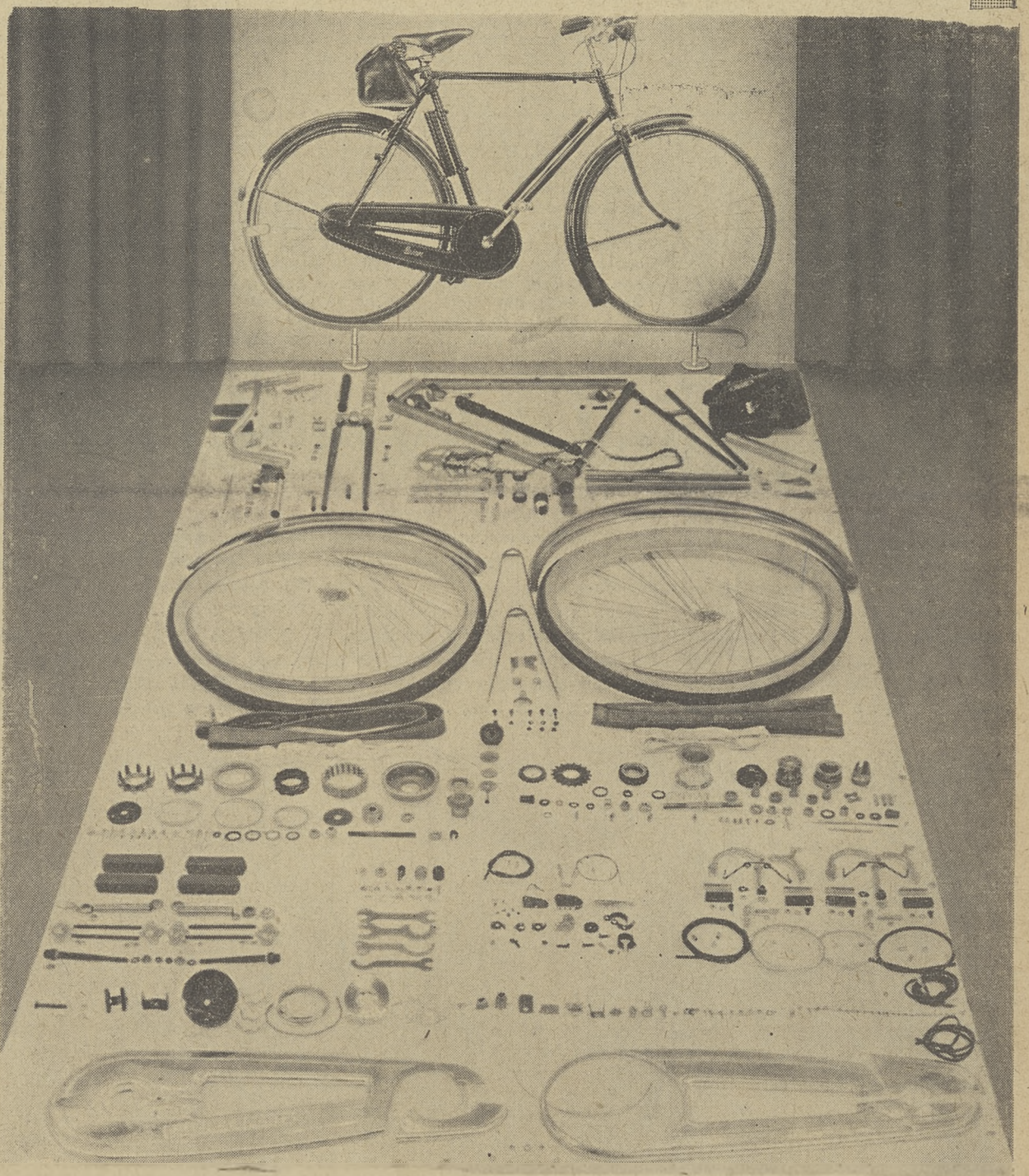
Ponieważ nie ma żadnych oznak na to, żeby zapotrzebowanie krajowe i zagraniczne słabło, brytyjscy producenci rowerów planują dalsze zwiększenie produkcji. Pod warunkiem że nie będzie żadnych poważniejszych wstrząsów czy braku surowców niedługo wysokość produkcji przekroczy 3 miliony rowerów rocznie.

George Bernard Shaw O SPORCIE KOLARSKIM

G. B. Shaw jest weteranem kolarstwa brytyjskiego i pamięta je niemal od samych jego narodzin. Napisał krótki esay na temat jazdy na rowerze z powodu 24 wystawy rowerów, która odbyła się zeszłej jesieni w Londynie. Na temat nauki jazdy na rowerze udzielił kilka następujących wskazówek:

„Spróbuj postawić miedziaka pionowo. Nie uda się, kiedy miedziak jest nieruchomy, a bardzo łatwo to osiągnąć, gdy się toczy. Skoro się o tym przekonasz, rozpędź rower i wskocz na niego. Zeskocz albo spadnij, kiedy rower się zatrzyma“.

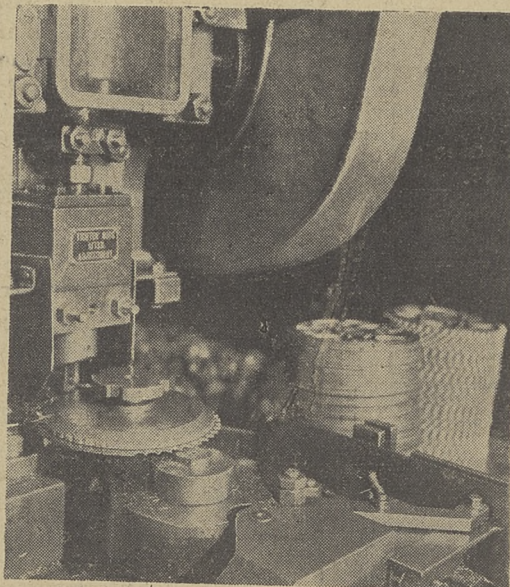
Jako dietę dla rowerzysty Shaw zaleca kawałek chleba razowego z marmeladą, szklankę herbaty albo piwa zmieszanego z lemoniadą. Wszystkie ciężkie posiłki należy jadać tylko po powrocie z przejażdżki. A kto ma zamiar przejechać 80 km albo więcej, powinien podczas pierwszej godziny prowadzić rower pod każdą górę.



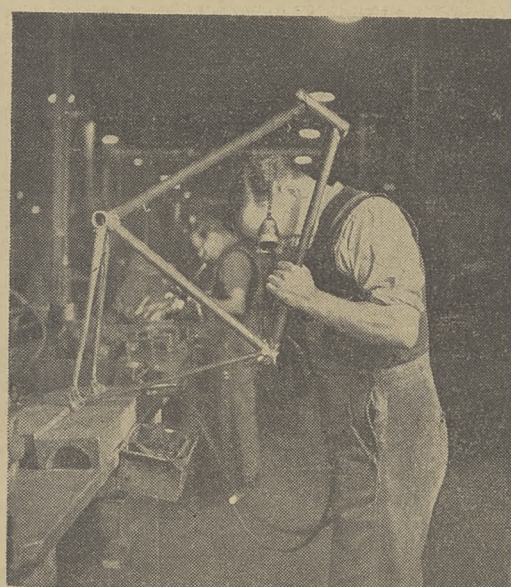
Każda z 1500 części, z jakich składa się ten typ roweru, musi być precyzyjnie wykonana.



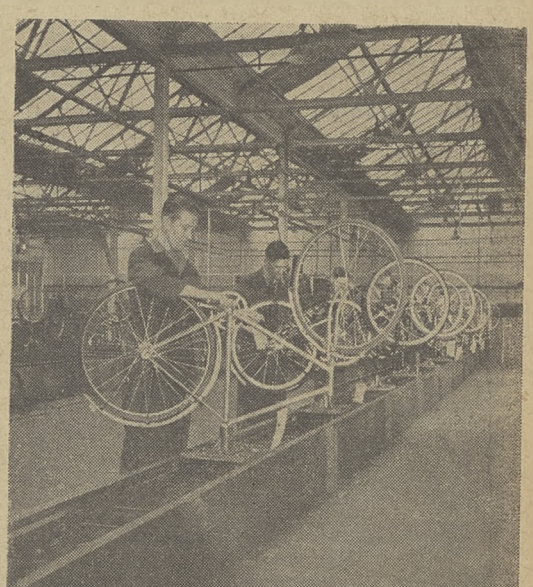
Maszyna, na której kontroluje się, czy kolo roweru obraca się prawidłowo.



Koła łańcuchowe do rowerów robi się ze stalowych krążków, w których wycina się zęby.



Spawanie ramy roweru zrobionej z pustych rurek.



Ostateczna kontrola gotowych rowerów.

VICTORIA CHAPPELLE

Osiem sukien z jednego modelu...

TEGO roku były bardzo popularne suknie, które przez dodanie szarfy czy też usunięcie zakładu nadawały się na kilka różnych okazji. Model opisany poniżej jest jednym z najbardziej pomysłowych. Co więcej, można go wykonać samej stosując się jedynie ściśle do podanych wskazówek. Model będzie wyglądać uroczo na plaży lub na letnisku, a nawet wieczorem na sali balowej. Zmieniając udrapowanie długiej szarfy przyszytej do spódnicy w pasie można stworzyć 8 różnych staniczków, otrzymując raz staniczek bez ramiączek, raz rodzaj chusteczki, czy wreszcie przepasanie w pasie. Zamieszczone ryciny pokazują sposób ich wykonania.

Spódnica jest zrobiona z całej długości materiału i zebrana w talii wąskim paskiem; zapięcie winno znajdować się z boku, a nie z tyłu, gdyż aby otrzymać model nr 7, na-



Rys. 1. Szarfa ma mieć 284 cm długości i 30 cm szerokości. Należy ją kroić z 1 m materiału z podwójnego skosu i zszyć w środku (ob. „seam”). Szarfa jest przystębnowana tylko z przodu spódnicy. — Rys. 2 przedstawia gotową sukienkę. Szarfa jest rozciągnięta tworząc staniczek z przodu, końce jej przesuwamy pod ramionami do tyłu, krzyżujemy je, narzucamy na ramiona do przodu i przeciągamy pod ramionami znowu do tyłu, gdzie je zawiązujemy. — Rys. 3. Sukienka z odsłoniętym ramieniem. Szarfa tworząc staniczek z przodu przechodzi do tyłu, gdzie się ją związa i przenosi znowu do przodu, narzucając jeden koniec na prawe ramię, drugim zaś okręcając wokół pasa i przewijając następnie oba końce w wycięciu dekolotu. Rys. 4. Szarfa związana z upiętą kokardą na przodzie. — Rys. 5. Szarfa skrzyżowana na płasko z tyłu, zarzucona na ramiona jak chusteczka i zawiązana na przodzie w kokardę, lub spięta małą szpilką. — Rys. 6. W tym wypadku szarfę zarzuca się na ramiona od przodu, krzyżuje na plecach i przepasuje talię znowu do przodu wiążąc kokardę. — Z przodu należy udrapownie spiąć poniżej ramion ozdobnymi klipsami. — Rys. 7. Tutaj tył spódnicy jest przesunięty do przodu; szarfę przeciąga się do przodu przewijając raz na przodzie i wiążąc drugi raz na karku w węzeł. — Rys. 8. Po rozciągnięciu szarfę na kształt staniczka zarzuca się ją na ramiona od tyłu do przodu, zwiążuje w węzeł i w końcu zwiążuje w tyle. — Rys. 9. Spódniczka z szarfą przewiązaną w pasie. Zamiast staniczka gładka biała bluzeczka.



PZED kilku laty słynny zakład krawiecki opracował kompletną garderobę damską, opierając się na jednym prostym wzorze. Zamieszczone tutaj rysunki ilustrują nowy pomysł w tej dziedzinie, który nie jest może tak wszechstronny, lecz równie pożyteczny dla kobiety, która potrzebuje szykownej i nieskomplikowanej sukni popołudniowej lub wieczorowej. Suknię taką wkłada się jak kitel. Szkic 1 pokazuje sposób jej wkładania i uszycia. Każdy rodzaj spódnicy z czterech klinów można połączyć z prostą górą. Na-

...i nowy model sukni

szkicu tym widzimy suknię, którą można nosić jako strój domowy, sukienkę biurową lub nawet jako strój plażowy, narzucony na kostium kąpielowy.

A teraz suknia popołudniowa. Na drugim szkicu rysownik przedstawia ten sam rodzaj sukni w bardziej strojnym ujęciu, co czyni z niej strój popołudniowy. Z lewej strony widzi-

my suknię z kretonu w duże grochy przybraną małymi koronkowymi falbankami (można ją też zrobić z jedwabiu bez przybrania); z prawej zaś suknię złożoną ze spódnicy w kwiaty z gładką, czarną górą.

Kiedy to ma być strojem wieczorowym, wówczas jedyną ozdobą przy całkiem długiej sukni będzie szarfa związana z przodu i zakończona

leży przesunąć tył spódnicy do przodu. Szarfa, którą się następnie drapuje, musi być krojona ze skosu, gdyż inaczej nie będzie dobrze leżała. Długość spódnicy zależy oczywiście od danej osoby, lecz praktyczniejsza i efektowniejsza będzie spódnica długa, gdyż można ją będzie włożyć na wieczór. Sukienka może być uszyta z różnego materiału — z kretonu, z płócienek, nylonu lub jerseyu. Bardzo ładnie będzie wyglądać gładki materiał z szerokim wzorzystym brzegiem lub materiał w kropki lub w kratkę. Im żywszy wzór, tym lepiej, gdyż obfita spódnica i udrapowana na plecach szarfa wymagają jaskrawego deseni dla lepszego uwydatnienia.

Żywa, ładna, łatwa do zapakowania i do prania sukienka wprowadzająca w prosty i pomysłowy sposób urozmaicenie w garderobie jest najodpowiedniejszym strojem wakacyjnym.



frędzlami lub też przy szerokiej sukni sięgającej do kostek, aplikacje z welwetu. Dekolt można naturalnie wedle życzenia wyciąć znacznie głębiej. Można tu też wprowadzać dowolne własne pomysły przybrania, jak np. wzory haftów na kwiecistej sukni w zestawieniu z odpowiednimi cekinami, czy też gładką suknię przybrać cekinami wokół dekolotu i rękawów. Sama suknia jest tak prosta, że daje ona obszerne pole do wprowadzania nowych pomysłów gustownego i nieprzesadnego przybrania.



Dwie sukienki popołudniowe, wzorzyste, z ozdobnym rękawem i kieszonkami i łączone — wzorzystą spódniczką z gładką górą.

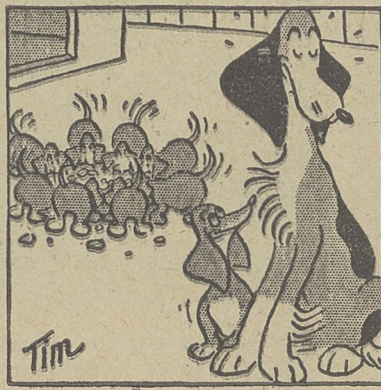
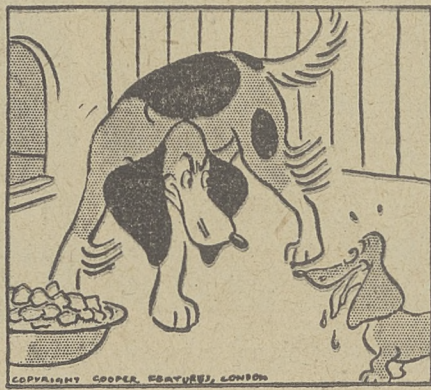
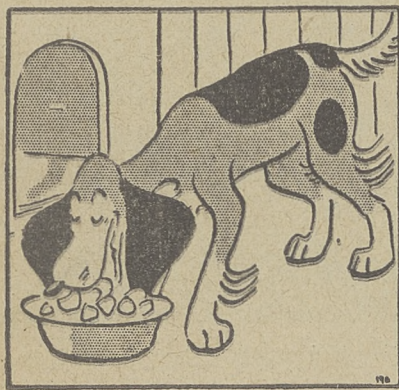


Dwie suknie wieczorowe. Pierwsza ozdobiona szarfą z frędzlami, druga aplikacjami z welwetu.



Suknie zapinane na jeden guzik z tyłu i ściągane paskiem. Rękaw kimanowy (cap sleeve) posiada szew na ramieniu.

PRZYGODY AZORKA



NASZA

literatura

Zamawianie wydawnictw angielskich. Wobec niekoleżących się zaproszeń w tej sprawie donosimy raz jeszcze, że wszelkiego rodzaju gazety, czasopisma i książki angielskie należy zamawiać przez księgarnie polskie.

M. K., Kraków. Proszę o adres firmy, o której była mowa w artykule pt. „Sztuczne oczy” w „G. A.” z 2. 7. 49.

Shakespeare W. H. and Sons, 84 Leighton av., Leigh-on-Sea, Essex.

Z. M., Poznań. Jak się przedstawia możliwość zakupienia najnowszych dzieł angielskich lub amerykańskich z dziedziny ubezpieczeń morskich, szczególnie dzieł dotyczących historii ubezpieczeń morskich.

Prosimy zamówić w większej księgarni polskiej „Stone and Cox's Accident, Fire and Marine Insurance Year Book” Stone and Cox Ltd., 44 Fleet St., London E. C. 4. Cena 30 szyl. W wypadku gdyby wydawnictwo to nie zawierało informacji interesujących Pana, radzimy zwrócić się bezpośrednio do redakcji rocznika.

Dr T. R., Kraków. Proszę o podanie adresów czasopism angielskich z zakresu wiarstwa oraz nauki o żywności i przemysłu żywnościowego.

Ponieważ czasopism tego rodzaju wychodzi w Anglii kilkadziesiąt, byłoby najlepiej, gdyby Pan zechciał posyłać nam i przeglądając posiadany przez nas spis. Na chybił trafił podajemy „Wine and Food” (kwartalnik), 28-30 Grosvenor Gardens, London S. W. 1. Prenumerata wynosi 15 szyl. rocznie.

Dr Z. S., Warszawa. Prosiłabym o wprowadzenie w „G. A.” kącika bridżowego z zadaniami do rozwiązywania.

Niestety z braku miejsca oraz ze względu na raczej ogólny charakter pisma nie możemy zadośćuczynić życzeniu Pani. Dziękujemy za wyrazny uznanie.

„Siwek z Częstochowy” W sprawie obrazu nie możemy udzielić żadnych dalszych informacji poza tą, że Maria II żyła w XVII w.

W. D. Bystrzyca-Kłodzko. Proszę o adres Związku Esperantystów w kraju i za granicą.

Związek Esperantystów, Kraków, Rynek Gl. 34, British Esperanto Association, 140 Holland Park Avenue, London W. 11.

Z. O., Jelenia Góra. Prześlemy numer pokazowy po otrzymaniu dokładnego adresu.

M. K., Kraków. 1) Czy wyszła jakaś książka o olimpiadzie londyńskiej?

2) Proszę o adres angielskiej fabryki rowerów wyścigowych.

1) „The Olympic Sports Book”, Macdonald, 19 Ludgate Hill, London E. C. 4. Cena 8 szyl. 6 pens.
2) F. H. Grubb Ltd., Haydon's Road, Wimbledon, London, S. W. 19.

B. E. Radomsko. Pomimo czynnych z mej strony wysiłków nie udało mi się nabyć dokładniejszej mapy N. Zelandii. Co mam zrobić?

Prosimy zwrócić się do George Philip and Son, Ltd., 32 Fleet Street, London E. C. 4 (oczywiście za pośrednictwem polskiej księgarni).

English without Tears

SUNDAY: „About England”: (i) The first of a series of broadcasts about the geography, life and institutions of different parts of the country.
 MONDAY: (Elementary) Some English prepositions: (i) About. The first of a series of lessons by Michael West. (See notes below.)
 TUESDAY: (Advanced) 1. „I Can't Stand It.” A dialogue about the various ways of expressing dislike in English, 2. Rapid Speech. (ii) The second of a series of programmes by A. S. Hornby, illustrating the

weakenings that occur in speech at ordinary conversational speed.
 WEDNESDAY: (Elementary) Conversation Exercise.
 THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation: „Henry Joins the Navy”, broadcast with a commentary. (See text below.)
 FRIDAY: (Elementary) Dictation Exercise: an invitation to a friend.
 SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners' Questions.

Lekcja dwusetna czterdziesta trzecia

HENRY JOINS THE NAVY

(All transmissions Thursday, 13th October)

MARY: Mummy, can I have some more wheat flakes, please?

MRS. BROWN: Yes, pass your plate to me, Mary.

JOHN: You'd better get a move on, Mary, or you'll be late for school.

MRS. B: Be quiet, John. George, some more tea? (No reply) George, put that paper down for a moment. Do you want some more tea?

MR. BROWN: Oh, sorry, Margaret. Yes please. Not too strong.

JOHN: Oh, there's the postman coming up the path. I'll go and get the letters.

MARY: Mummy, I am looking forward to having a bicycle. Then I can cycle to school like John.

MRS. B: Yes, that will be much better, dear.

JOHN: Two letters for you, Dad. And one for Henry.

MR. B: Thanks, John, it's time Henry was down to breakfast. It's disgraceful to be so late every morning.

MRS. B: Well, after all, he is still on holiday. He'll have to be up early enough when he's in the Navy.

MR. B: That's true. You know, Margaret, it's almost two months since he had his medical. He'll be called up soon.

HENRY: Good morning, everybody.

JOHN and MARY: Morning, Henry.

MR. B: You're very late down, Henry.

HENRY: Sorry, Dad.

JOHN: There's a letter for you, Henry.

HENRY: Thanks . . . Good heavens, it's my call-up papers for the Navy!

MRS. B: Oh, when do you have to go, dear?

HENRY: 31st October. I've got to go to H.M.S. *Royal Arthur*, at Corsham.

MR. B: That's in Wiltshire.

MARY: Is the *Royal Arthur* a big ship?

HENRY: Well, it's not really a ship at all, Mary. It's just the name given to the centre where we get

HENRYK WSTĘPUJE DO MARYNARKI

(Wszystkie audycje w czwartek 13 października)

MARYSIA: Mamusiu, czy mogę dostać trochę więcej płatków pszenicznych?

PANI BROWN: Tak, podaj mi swój talerz, Marysiu.

JANEK: Lepiej byś się pośpieszyła, Marysiu, inaczej spóźnisz się do szkoły.

PANI BROWN: Cicho bądź, Janku. Jerzy, jeszcze trochę herbaty? (Nie ma odpowiedzi). Jerzy, odłóż tę gazetę na chwilę. Czy chcesz jeszcze herbaty?

PAN BROWN: Oh, przepraszam, Małgorzato. Tak, proszę. Nie za mocną.

JANEK: Oh, oto ścieżką nadchodzi listonosz. Pójdę odebrać listy.

MARYSIA: Mamusiu, cieszę się, że będę miała rower. Wówczas będę mogła jeździć na rowerze do szkoły jak Janek.

PANI BROWN: Tak, to będzie o wiele lepiej, kochanie.

JANEK: Dwa listy dla ciebie, tatusiu. I jeden dla Henryka.

PAN BROWN: Dziękuję Janku. Czas już, żeby Henryk zszedł na dół na śniadanie. To wstyd co dzień rano tak się spażniać.

PANI BROWN: Tak, ale ostatecznie on ma jeszcze wakacje. Będzie musiał i tak dosyć wcześnie wstawać, kiedy będzie w marynarce.

PAN BROWN: To prawda. Wiesz, Małgorzato, że minęło już prawie dwa miesiące od czasu, kiedy był badany. Wkrótce będzie wezwany.

HENRYK: Dzień dobry wszystkim.

JANEK i MARYSIA: Dzień dobry, Henryku.

PAN BROWN: Bardzo się spóźniłeś, Henryku.

HENRYK: Przepraszam, tatusiu.

JANEK: Jest list dla ciebie, Henryku.

HENRYK: Dziękuję... O nieba, to jest moje wezwanie do marynarki!

PANI BROWN: Oh, kiedy musisz jechać, kochany?

HENRYK: 31 października. Mam iść na okręt Jego Królewskiej Mości „Royal Arthur” w Corsham.

PAN BROWN: To znaczy w Wiltshire.

MARYSIA: Czy „Royal Arthur” to wielki okręt?

HENRYK: To właściwie nie jest *wcale* okręt, Marysiu. Jest to nazwa ośrodka, gdzie otrzymamy wstępne przeszkolenie, zanim zo-

some preliminary training before we're posted to a ship.

JOHN: I suppose that's where you'll learn how to get into a hammock! (Makes an attempt at singing „A Life on the Ocean Wave”)

HENRY: No cheek, John. Oh, they've sent me a travelling warrant. I've got to exchange it for a ticket at the station.

MRS B: What clothes shall you have to take with you, Henry?

HENRY: Oh, it says I've got to take my razor, overcoat, a change of underwear, a pair of boots—and soap, towel and a toothbrush.

JOHN: But I thought they provided you with all that in the Navy.

MR. B: I expect you're asked to take your own personal things because you're not issued with your kit at once.

HENRY: That's about it. I believe I have to send my personal stuff home when I get my Navy kit. And, look—here's a postal order for four shillings.

MRS. B: What's that for, Henry?

HENRY: My expenses on the way down! It's my first Navy pay!

TLUMACZENIE

staniemy przydzieleni na jakiś okręt.

JANEK: Sądzę, że tam nauczysz się wskakiwać do hamaka. (Próbuje zaśpiewać „Życie na falach oceanu”).

HENRYK: Uspokój się, Janku. Przyniesli mi zaświadczenie na bezpłatny przejazd. Będę musiał wymienić je na bilet na stację.

PANI BROWN: Jakie ubranie będziesz musiał wziąć z sobą, Henryku?

HENRYK: Oh, tu piszą, że mam wziąć brzytwę, płaszcz, zmianę bielizny, parę butów, mydło, ręcznik i szczotkę do zębów.

JANEK: A ja myślałem, że dostarcząją wam tego wszystkiego w marynarce.

PAN BROWN: Sądzę, że wymagają, ażebyś wziął swe osobiste rzeczy, ponieważ nie od razu otrzymasz swój ekwipunek.

HENRYK: Coś w tym rodzaju. Sądzę, że będę musiał odesłać moje rzeczy osobiste do domu z chwilą, kiedy dostanę ekwipunek marynarski. Popatrz — to jest przekaz pocztowy na 4 szylingi.

PANI BROWN: Na co to, Henryku?

HENRYK: Na moje wydatki w ciągu podróży. Jest to mój pierwszy zółd z marynarki!

Lekcja dwusetna czterdziesta druga

SOME ENGLISH PREPOSITIONS

— I

About

(All transmissions Monday, 10th October)

This lesson illustrates various uses of the preposition-adverb *about*. *About* has the general meaning of „in a circle round”. It has three main uses which may be summarised as follows:

Meaning 1 = on the subject of: A book *about* Napoleon. A lesson *about* grammar.

Meaning 2 = nearly, more or less: *About* six o'clock.

Meaning 3 = to and fro, here and there: Walking *about*. He's somewhere *about* in the garden.

Meaning 3a = the same as 3, but with an idea of carelessness or roughness: Things lying *about*. Knocking it *about*.

The following conversation, which will be included in the broadcast lesson, brings in these main meanings as well as other uses of the word *about*. Listeners are recommended to learn it by heart and then say it aloud with another person.

1st VOICE: Oh, John, you are untidy! Your things are lying about all over the room.

2nd VOICE: Well, what about it? I'm busy.

1st V.: How about tidying them up?

2nd V.: I'll think about it.

1st V.: How about doing it now?

2nd V.: I'll do something about it when I come back.

1st V.: When will you be back? About six o'clock as usual?

2nd V.: Just about. Nearer half-past six. I've got a lot of things to see about; so I may be late.

1st V.: I'll be very annoyed about it if you are.

2nd V.: Why? Were you thinking about going to the cinema?

1st V.: No; but I've got a plan. I'll tell you all about it when you come back.

NIKTÓRE Z ANGIELSKICH PRZYIMKÓW — I

About — o, około

(Wszystkie audycje w poniedziałek 10 października)

Lekcja ta ilustruje rozmaite zastosowanie przyimka — przysłówka *about*. *About* ma ogólne znaczenie „wokół”. Słowo to ma trzy główne użycia, które można streścić następująco:

Znaczenie 1 — o, na temat: książka o (*about*) Napoleonie. Lekcja na temat (*about*) gramatyki.

Znaczenie 2 — prawie, mniej więcej: około (*about*) szóstej godziny.

Znaczenie 3 — tu i tam: chodząc tu i tam (*about*). On jest gdzieś tam (*about*) w ogrodzie.

Znaczenie 3a: — takie samo jak 3, ale wyrażające pewną niedbałość, szorstkość: rzeczy porzucane po (*about*)... np. stole, podłodze. Rozbijając, rozwalając coś.

Następująca rozmowa, która zostanie włączona do lekcji nadawanej przez radio, zapoznaje nas z tymi głównymi znaczeniami jak i innymi użyciami słowa *about*. Słuchaczom poleca się, aby nauczyli się jej na pamięć, a następnie powtórzyli ją głośno z inną osobą.

GŁOS 1: Oh, Janku, jakiś ty nieporządkowy! Twoje rzeczy leżą porzucane po całym pokoju.

GŁOS 2: O cóż chodzi? Jestem zajęty.

GŁOS 1: Cóż byś powiedział na uporządkowanie ich?

GŁOS 2: Pomyślę o tym.

GŁOS 1: A cóż powiedziałbyś, żeby to zrobić zaraz?

GŁOS 2: Zrobię coś z tym, kiedy wrócę.

GŁOS 1: Kiedy wrócisz? Około szóstej jak zwykle?

GŁOS 2: Mniej więcej. Bliżej wpół do siódmej. Mam masę rzeczy do dopilnowania, a więc mogę się spóźnić.

GŁOS 1: Sprawi mi to wiele przykrości, jeżeli się spóźnisz.

GŁOS 2: Dlaczego? Czy myślałaś o pójściu do kina?

GŁOS 1: Nie, ale mam pewien plan. Powiem ci wszystko o tym, kiedy wrócisz.

To make the most of this dress-length you will hav to cut it on the cross. — Chcąc otrzymać jak najdłuższą suknię, będziesz musiała kroić materiał skosem.

to cross — krzyżować plany, pomieszać szyki.

He crossed me in everything I wanted to do. — Pokrzyżował mi wszystko, co chciałem zrobić.

The devil is not so black as he is painted. — Nie taki diabeł czarny, jak go malują.

The exception proves the rule. — Wyjątek potwierdza regułę.

All roads lead to Rome. Wszystkie drogi wiodą do Rzymu.

They are as like as chalk and cheese. — Podobni jak dwie krople wody.

crossed in love — rozczarowany w miłości.

Poor fellow! He's been crossed in love three times. — Biedny chłopak. Trzy razy już rozczarował się w miłości.

a cross — mieszaniec.

This dog is a cross between an Irish terrier and an Airedale. — Ten pies jest mieszańcem irlandzkiego terriera i airdale'a.

to cross breeds — krzyżować rasy.

By crossing breeds many varieties of dogs have been produced. — Przez skrzyżowanie ras otrzymano wiele pięknych odmian psów.

cross-eyed — zezowaty.

to cross out — wykreślić.

Cross out this last sentence and put this instead. — Wykreśl to ostatnie zdanie i zamiast niego wstaw to.

the line — linia kolejowa.

to toe the line — być posłusznym.

The master soon made his class toe the line. — Nauczyciel wkrótce zrobił swą klasę posłuszną.

to come into line — zgodzić się, dojść do porozumienia.

It is hoped that the small remaining minority will soon be convinced and come into line with the overwhelming majority. — Jest nadzieja, że pozostała nieliczna mniejszość da się wkrótce przekonać i dojdzie do porozumienia z przeważającą większością.

to line up — ustawiać się w kolejce.

At 10 o'clock on the night before the performance people began to line up. — Na dzień przed przedstawieniem o godz. 10-tej wieczór ludzie zaczęli ustawiać się w kolejce.

to line — podkładać podszewkę.

This coat is lined with silk. — To ubranie ma podszewkę z jedwabiu.

to drop a line to — napisać parę słów.

I must drop a line to my uncle to thank him for having us. — Muszę napisać do mego wuja, by podziękować mu za przyjęcie nas.

to underline — podkreślić.

Hold the line! — Nie przerywać połączenia! (w telefonie).

The line is bad. — Linia jest uszkodzona (zły odbiór).

Give me a line... — Proszę mnie połączyć...

Line busy. — Linia zajęta.

Idiomatic expressions

To be born with a silver spoon in one's mouth. — Urodzić się w czepku.

To be up to one's ears in debt. — Być po uszy w długach.

To be head over heels in love. — Zakochać się po uszy.

To break the ice. — Przełamać pierwsze lody.

To come off with a whole skin. — Wyjść z całą skórą.

Easy come, easy go. — Łatwo przyszło, łatwo poszło.

Strike while the iron is hot. — Kuj żelazo na gorąco.

As game as a fighting cock. — Zaperzony jak kogut.

The cobbler's wife is the worst shod. — Szewc chodzi bez butów.

The straw that broke the camel's back. — Ostatnia kropla przelewa dzbanek.

Least said, soonest mended. — Mniej słów więcej czynów.

The mountain moved and brought forth a mouse. — Góra urodziła mysz.

The nearer the bone, the sweeter the flesh. — Czym dalej w las, tym więcej drzew.

The pot calls the kettle black. — Kociół garnkowi przygania, a sam smoli.

Looking for a needle in a haystack. — Szukaj wiatru w polu.

There is no place like home. — Wszędzie dobrze, w domu najlepiej.

To be out of sorts. — Być nie w humorze.

To bring grist to the mill. — Lać wodę do studni.

To come out of the battle unscathed. — Wyjść cało z walki.

Out of the frying pan into the fire. — Z deszczu pod rynnę.

Commercial Abbreviations in common use

c. f. cost and freight.

c/f carried forward.

c. i. f. cost, insurance and freight.

Co. company.

c/o care of.

C. O. D. cash on delivery.

Cr. credit, creditor.

c/s cases.

Cu. cubic.

Cu. ft. cubic feet.

Cu. in. cubic inch.

Cwt. hundredweight (112 lbs),

D/A documents against acceptance.

Voice of Experience

There was an old family mansion with many heirlooms. One day an ominous crash was heard upstairs. Then the hesitant steps of the six year old daughter coming down. „Mummy” — she said archly — you know that vase that has been in the family for generations? Well — this generation has broken it!

KACIK Anglisty

Idioms Involving Shapes and Measures

a block — zator

There was a traffic blockto-day which lasted an hour. — Dzisiaj powstał zator w ruchu ulicznym, który trwał godzinę.

a blockhead — głupiec.

He can't understand simple questions. He is a blockhead. — On nie może zrozumieć najprostszyc spraw, on jest głupcem.

to reblock a hat — przefasonować kapelusza.

When your hat is old and dirty take it to the tailor's and have it cleaned and reblocked. — Jeśli twój kapelusza jest już stary i zabrakany, oddaj go do kapelusznika, by go wyczyścił i przefasonował.

a block — blok domów.

His office is in that block on the third floor. — Jego biuro znajduje się w tym bloku domów na 3-cim piętrze.

a chip off the old block — dziecko, które wdało się w ojca.

vicious circle — błędne koło.

crooked — fałszywy.

Many of these people are, unfortunately, crooked. — Wielu tych ludzi jest na nieszczęście fałszywych.

to cut material on the cross — kroić skosem.

SZERMIERKA W W. BRYTANII



Fechmistrz (z prawej strony) demonstruje arkana szermierki grupie wychowanków szkoły średniej w Acton. Obok: Trzy członkinie drużyny, która wygrała tegoroczne mistrzostwa szermierki nieorganowane między przedstawicielkami różnych rodzajów kobiecej służby wojskowej.



LATA powojenne zaznaczyły się na wyspach brytyjskich nie zwykłym rozwojem wszelkich gałęzi sportu a przyczynił się do tego między innymi zapas do szermierki.

Na terenie W. Brytanii jest obecnie około 5.000 wyszkolonych szermierzy, ponadto wiele osób ćwiczy się w tej emocjonującej sztuce. Jeszcze dwadzieścia lat temu szermierką interesowała się niewielka tylko grupa ludzi, obecnie oddają się jej przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i obu płci. Ponad 1.600 kobiet uprawia już szermierkę, a liczba ta wciąż wzrasta.

Górnicy brytyjscy mają dwa zrzeszenia szermierzy, jedno w Derby,

drugie w Fife w Szkocji i po pracy w kopalni chętnie szukają rozrywki w tym sporcie. Wiele dużych fabryk w Anglii i Walii założyło u siebie kluby szermiercze.

Początkiem 1949 r. Amatorski Związek Szermierzy, którego centrala znajduje się w Londynie, otrzymał subwencję od ministerstwa oświaty, powierzył funkcję ogólnokrajowego instruktora szermierki prof. Rogerowi Crosnier, który od tam objeżdża cały kraj i szkoli kierowników klubów szermierczych.

Prof. Crosnier prócz obywatelstwa brytyjskiego posiada francuskie. Urodził się w Londynie, a trzydzieści lat życia spędził w Edynburgu, gdzie jego ojciec prowadził jedną z najsta-

wniejszych w Europie szkół szermierki. W chwili wybuchu ostatniej wojny prof. Crosnier przebywał we Francji i pozostał tam, biorąc czynny udział we francuskim ruchu oporu. Po zakończeniu wojny otworzył w Paryżu instytut szermierki i prowadził go aż do czasu, kiedy sekretarz Związku Szermierzy i kapitan brytyjskiej drużyny na ostatnią olimpiadę, C. L. de Beaumont, zaprosił go do Anglii, gdzie powierzono profesorowi Crosnier wymienione stanowisko.

Ojczyzną szermierki są Niemcy, gdzie rozwinęła się ona w połowie XV wieku. W owych czasach mistrzami szermierki byli szlachetnie urodzeni awanturnicy, którzy w

Niemczech organizowali się w cechy. Jeden z najstarszych takich cechów powstał we Frankfurcie z inicjatywy tamtejszych zawodowych mistrzów władania białą bronią, znanych jako „Marxbrüder” czyli „Towarzysze św. Marka z Löwenberga”. W innych krajach, zwłaszcza we Włoszech i w Hiszpanii, istniały podobne związki zawodowych szermierzy.

Związek taki powstał w Anglii za czasów Henryka VIII (1509—1547), a król ten, który patronował wielu odmianom dawnego sportu, zezwolił na utworzenie „Korporacji Mistrzów Obrony”, która zastrzegła sobie monopol w dziedzinie tego zajęcia.

W owych dawnych czasach szer-

mierka miała wiele odmian. Bijący się prócz zwykłej broni w prawej ręce w lewej trzymały często krótki sztylet. Wolno było również do pewnego stopnia mocować się z przeciwnikiem. Żołnierze szukający rozrywki w godzinach odpoczynku wprowadzili różne odmiany tego sportu, mianowicie posługiwali się w szermierce krótkim kijem, maczugą albo toporem.

W Anglii i w krajach Europy środkowej liczone w walce wręcz raczej na siłę niż na umiejętność, we Włoszech natomiast wyrabiano palasze o cienkiej klingie i ostrym końcu, toteż Włosi stali się wkrótce mistrzami walki na rapier, które z czasem zastąpiły wszędzie używaną dotąd ciężką broń sieczną.

Włosi położyli więc podwaliny pod szermierkę w nowoczesnym znaczeniu tego wyrazu. Hiszpanie rozwinęły technikę włoską, a w pewnym okresie styl hiszpański był powszechnie uznawany za najlepszy. Francuzi wywarli ostateczny wpływ na typ broni do dziś dnia używanej w szermierce — współczesne floretty pochodzą bowiem od szpad używanych na dworze Ludwika XIV. Zarwodzi mistrze białej broni na tym dworze byli tak znakomici, że zaczęto powszechnie naśladować ich technikę i za ich przykładem zupełnie odrzucono sztylet. Krótka, lekka broń używana przez Francuzów zmniejszyła odległość między walczącymi do tego stopnia, że sztylet używany pod koniec walki okazał się zupełnie zbędny.

Styl nowoczesnej szermierki ustalił się ostatecznie w latach 1790-ych, kiedy wprowadzono używanie maski. Od tam szermierka przestała być walką, której celem było zadanie śmierci lub przynajmniej zranienie przeciwnika i stała się sportem którego subtelne prawidła ściśle określono.

Pat Garrow

ROZRYWKI W GOSPODACH

Typ gospody angielskiej zwanej „public house” jest czymś więcej niż tylko lokalem, w którym przez ladę sprzedaje się napoje wysokowe, czymś więcej nawet niż rodzajem klubu, do którego wszyscy mają swobodny dostęp i gdzie spotykają się przyjaciele i szuka się wytchnienia po pracy. Zwyczaj chodzenia do gospody jest jedną z tradycyjnych cech życia angielskiego. Brytyjskie karczmy i gospody są nieraz równie stare jak kościółki parafialne, a w okolicach wiejskich równie często życie wsi grupuje się wokół miejscowej gospody jak kościół, szkoły czy domu ludowego. Nawet w literaturze sławiono gospody, a G. K. Chesterton i Hilaire Belloc pisali peany na ich cześć.

Ponieważ gospody i karczmy były niemal jedynymi miejscami rozrywki i wytchnienia po pracy, a na zapadłej prowincji jeszcze i dziś cieszą się wielką popularnością, nie dziwnego zatem, że w gospodach wprowadzono różne urządzenia rozrywkowe. Można z nich bezpłatnie korzystać, obowiązujące prawidła są minimalne — jest to więc najtańszy i najłatwiejszy do nauczenia rodzaj rozrywki, choć często bardzo trudno dojść w nim do mistrzostwa. Nie ma tu żadnych organizacji, które by ustalały przepisy gry, gracze nie kłócą się między sobą i nie dostarczają tematów do polemiki w gazetach, nie ma długich i nudnych dyskusji

po skończeniu gry, a jedynym hazardem jest utarty zwyczaj, że przegrywający funduje zwycięzcy kufel piwa. Nie chodzi tu o wykazanie fizycznej sprawności, o sławę, o zarobek, czy o zabawienia innych — gry są przeznaczone wyłącznie dla przyjemności uczestników.

„Darts” — „strzałki” — trzymają prym przed innymi. Jest to gra, w której nowicjusz ma tyle samo przyjemności z udanego rzutu co umiejętny gracz z dobrego finiszu. Gra polega na rzuceniu trzech strzałek (każda ma około 9 cm długości i zakończona jest pierścieniem końcem) do okrągłej tarczy podzielonej liniami na wycinki i pierścienie.

Należy zaznaczyć, że po każdym wycinku oznaczonym wysoką cyfrą następuje wycinek z niską numeracją, tak że o ile strzałka ominie pierwszy, uzyskuje się bardzo mało punktów. Trafienie w wąski pierścień zewnętrzny liczy się podwójnie, a w pierścień wewnętrzny potrójnie. Za trafienie w środek tarczy liczy się 50 punktów, a w mały pierścień wokoło 25 punktów

Gra jest bardzo prosta. By móc wejść do gry, trzeba trafić strzałką w zewnętrzny pierścień i uzyskać tym sposobem podwójną ilość punktów. Następne trafienia liczy się wszystkie. Zazwyczaj gra się o 301 punktów, a kto zdobędzie dokładnie tę ilość punktów, wygrywa. Ale tak jak przy rozpoczęciu gry musi się ją kończyć trafiając również w zewnętrzny pierścień. Tak więc jeżeli grającemu potrzeba, do wygrania tylko np. 45 punktów, będzie próbował trafić pierwszą strzałką w wycinek oznaczony np. cyfrą 5, a drugą ostatnimi strzałkami uzyskać „podwójne” 20, trafiając w pierścień zewnętrzny. W ten sposób zdobywa brakujące mu 45 punktów. Jeśli strzałka trafia w normalny wycinek oznaczony cyfrą 20, tak że mu potrzeba tylko następnych 20 punktów do wygrania, musi celować strzałką w pierścień zewnętrzny na wycinku 10, by zakończyć grę trafieniem w miejsce, którego cyfra liczy się podwójnie.

Wydaje się to całkiem proste, może nawet monotonne. Mogę jednak z własnego doświadczenia zapewnić, że gra ta jest jedną z najbardziej emocjonujących. Stała się w Anglii tak bardzo popularną, że stworzyła swój własny słownik. Istnieje około stu wyrażań, których pochodzenia nie znamy, a którymi posługują się tylko gracze w „strzał-

ki”. Jeśli gracz chce np. trafić w pierścień zewnętrzny, czyli zdobyć podwójną liczbę punktów, mówi mu się: „Go up to Annie's room” („Idź do pokoiku Andzi”) i dokładnie rozumie on, o co chodzi. Pochodzenie tych terminów jest równie niewyjaśnione, jak początki samej gry. Pewnych podobieństw należy szukać w grze uprawianej około 100 lat temu, która polegała na ciskaniu ostro zakończonych noży w okrągłą tarczę czy odwrócone dno baryłki.

Inną rozrywką są „daddlums”, czyli rodzaj kregli. Gra się kule przywiązane na sznurku do słupka przytwierdzonego do stołu w gospodzie. Kulę pociąga się w tył i wypuszcza tak, by przewrócić w miarę możliwości jak najwięcej małych drewnianych kregielków, a po każdej serii trzech rzutów kregle ustawia się na miejscu na nowo. Wygrywa ten, kto potrafi przewrócić największą ilość kregli.

Gra w kregle zanikła w wielu częściach kraju, szczególnie w większych miastach, z powodu braku miejsca potrzebnego do tej gry. Ale gdzieś tam można je jeszcze spotkać, zwłaszcza w okolicach wiejskich. Cóż to jest za wspaniała gra! Nie uwierzycie mi, gdybym wam opisał zadowolenie, jakie daje przewrócenie wszystkich 9 kregli dwoma pierwszymi kulami, tak że musi się je na powrót ustawiać do trzeciego i ostatniego.

„Quoits” — „krażki” — są nadal ulubioną grą w wielu okolicach wiejskich i dobrym środkiem rozrywki. Do gry służy przyrząd składający się z dwóch węgłonych „talerzy” stojących jeden w drugim. W środku wewnętrznego mniejszego talerza przytwierdzony jest pionowy szpikulec, na który należy wrzucić krażek. Do gry służą 4 krażki. Jeśli uda się wrzucić krażek na szpikulec liczy się 5 punktów, w mniejszy talerz 2 punkty, w większy 1 punkt. Jedna partia polega na wyrzuceniu 4 krażków.

Inną grą tego typu są „rings” — „pierścienie” — w rzucaniu którymi można dojść do wielkiej wprawy. Mistrz w tej grze nie zdobywa pucharów, tytułów, ani nazwisko jego nie będzie nigdzie ogłoszone, ale może uzyskać sławę w gospodzie „Pod łabędziem” albo „Pod mitrą”, tak że kiedy się w niej pojawia nowicjusz ostrzeżenie, by zbyt pochopnie nie próbowali się z nim mierzyć. Znajomi zaś chętnie fundu-

ją mu napitek, będący stawką wygranej, czym wyrażają uznanie dla jego talentu. Gra ta jest bardzo prosta, a polega na zarcuciu małych pierścieni na haczyki przytwierdzone do wiszącej na ścianie deski. Przy każdym haczyku jest jakaś cyfra, według której liczy się punkty.

Bardziej nowoczesna i niezwykle popularna gra jest bilard. W wszystkich gospodach mają dość miejsca na prawdziwy stół bilardowy, ale dość łatwo mogą urządzić miniaturowy bilard. Grać można w niego rzucając do automatu monetę 6-pensową. Automat po 15 minutach się zamyka i kule znikają. Do gry używa się normalnego kija bilardowego, a kule wpadają do wgłębienia na stole, opatrzonego cyfrą znaczącą ilość punktów. W grze tej można dojść do olbrzymiej wprawy, podobnie jak w prawdziwym bilardzie.

W gospodach można zabawić się także innymi grami, ale nie są one tak charakterystyczne dla swego otoczenia jak te, które wyżej opisałem. Np. warcaby, gra równie starożytna, jak rozpowszechniona, spotyka się raczej w restauracjach i kawiarniach niż w gospodach. „Bowls” — rodzaj kregli, o których napiszemy obszerniej w innym artykule jest grą o niesłychanie dawnych tradycjach. Gra się w nią na trawniku, a w północnej części Anglii prawie każda gospoda ma odpowiednio do tej rozrywki urządzenia.

Domino jest specjalnością okolic w pobliżu granicy Szkocji, a finezja, z jaką się tam grywa, jest rzadko spotykana gdzie indziej. W „public houses” gra się również w karty, ale rozrywka ta cieszy się mniejszą popularnością od innych.

Rupert Croft-Cooke

TABELA LIGOWA

do soboty 1 października włącznie

Klub	liczba gier	wygr.	remis	przegr.	punkt.
Wolverhampton	10	8	2		13
Liverpool	10	5	5		15
Burnley	11	6	2	3	14
Blackpool	10	4	4	2	12
Manchester U.	10	4	4	2	12
Arsenal	11	5	2	4	12
Portsmouth	10	4	3	3	11
Chester	10	4	3	3	11
Aston Villa	10	3	4	3	10
Westbromwich Albion	11	4	2	5	10
Sunderland	10	4	2	4	10
Derby County	10	4	2	4	10
Newcastle U.	10	4	1	5	9
Bolton	10	2	5	3	9
Fulham	10	3	3	4	9
Charlton	11	4	1	6	9
Everton	10	3	3	4	9
Manchester City	10	2	4	4	8
Stoke City	11	2	4	5	8
Huddersfield	11	2	4	5	8
Middlesboro	10	2	3	5	7
Birmingham	10	1	3	6	5



W gospodzie znajduje się nieodłączna tarcza do gry w „strzałki”. W kwadracie: tarcza do gry w „strzałki”. Trafienia w części wycinków opatrzone cyframi, znajdujące się między pierścieniami liczy się pojedynczo, trafienia w pierścień zewnętrzny podwójnie, w pierścień wewnętrzny potrójnie, w środek tarczy 50 punktów, w pierścień dokoła środka 25 pkt.